Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 1 grudnia 1912. Nr. 275

3 Cena numeru 3 centy (z dostawą w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 (na prowincyi) z przesyłką pocztową K 1·60. Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ 1830 R.

Jeśli nieszczęściem dla narodu jest każda przegrana walka o wolność, to ciche znoszenie klęsk, spokojne przyjmowanie ciosów i poddawanie się im bez pomruku i oporu, znoszenie poniżania i osłabiania narodu, jego ducha i ideałów — jest nieszczęściem jeszcze większem. Nieszczęśliwe państwa i narody, które nie zatraciły jasnych i wielkich swoich ideałów, nie zapomniały o dniach twojej chwały, odradzają się; ale nie odradzają się te, które idą w *służbę niewoli*, a ideały sprzedają wrogom za garść soczewicy.

Stąd też ideał *Polski wolnej*, choćby tylko wewnętrznie, Polski całej historycznej, on to wżarł się w dusze nasze i on był rzeczywistym sprawcą powstania. Ideał ten gnał wszystkich, a płazy tylko i nietoperze trzymały się zdala od wielkiego gościńca czynu. Walczyli też — jak lwy! To nie „upiory" tak walczą — nie „ludzie bez serca" — ale silnych przekonań, wielkiej wiary, bezgranicznego poświęcenia i tacy tylko wyprowadzają naród z domu niewoli — lecz nie ci, którzy, stworzywszy widma w lękliwej wyobraźni, sami się przed niemi cofają i własnym przestrachem hamują iłtamują prawidłowy pochód ku jaśniejszej przyszłości.

Czas marzeń o restytucyi Polski od morza do morza nie minął jeszcze! — myśmy ich nie wysnuli jak twór artystyczny, wytworzyliśmy je pracą *dziejową*! Każdy naród ma prawo myśleć zawsze i w każdej dobie o chwilach świetnego swego istnienia, ma prawo żądać powrotu tych chwil, bo z tej świętości czerpie siłę do wytrwania w nieszczęściu i nadzieję lepszej przyszłości.

Nie zmarnowaliśmy, jak sądzi się powszechnie, naszej krwi w walce z roku 1830—1, owszem użyźniliśmy nią ducha następnych pokoleń, a pamiętać winniśmy zawsze, że wobec zaborców „zbrodnią naszą jest to, że jesteśmy Polakami, że pragniemy za wszelką cenę nimi pozostać"!

Oto są grzechy naszego żywota.

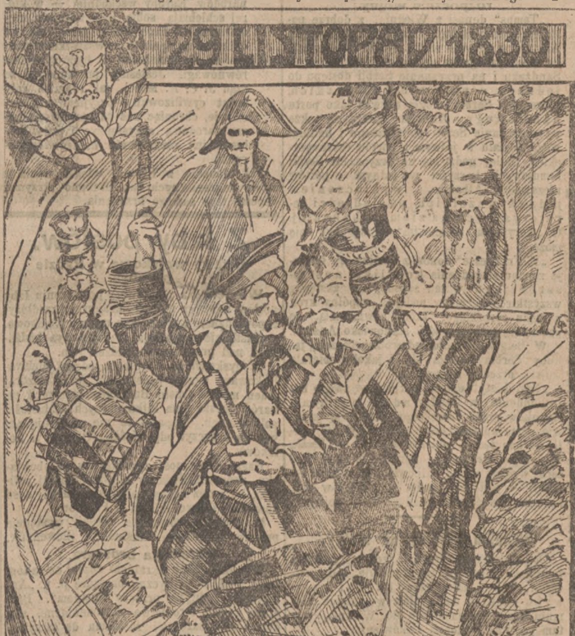
Kto się rozczyta w naszych zmaganiach porozbiorowych, w naszej martyrologii, kto wsłucha się w te smutne rozmowy, jakie wśród każdej niemal rodziny polskiej posłyszeć można, kto zbada dzieje rodzin, co w każdem pokoleniu dawały obrońców i składały ofiary dla wyzwolenia ojczyzny — ten zrozumie słowa wielkiego poety:

„Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
W dziedzictwie z ojca przechodzi na syna!"

— O co te walki?... Sprowadzić się dadzą do dwóch wyrazów:
„Wolność i Niepodległość!"

Powstanie dowiodło — a obecnie stosunki stwierdzają, że naród o hasła te walczyć musi. Nie był fizyczny tylko, nie sobkoskie i płytkie trwanie, nie budyjska zgoda z losem, ale był niezależny, możność w pełni, w całej rozciągłości samodzielnego rozwoju na wszystkich polach.

— Nie wiem, kiedy i w czyjej osobie los poszle *zbawcę* Polsce, ale wierzę w to, że zbawiciele ci *nie przyjdą do nas*, lecz urodzą się z krwi wylanej za wolność, ze spróchniałych kości walczących ongi, że zbawca urodzi się na tej ziemi, na której i za którą walczymy. Dlatego chcąc zostać żywym narodem, zdobądźmy przedewszystkiem dla Polski mieszczaństwo i lud przez uświadamianie, oświatę, dobrobyt ekonomiczny, ukochajmy szarą kapotę mieszczańską, bluzę robotnika, siermięgę włościańską — a gdy to pozyskamy — pójdziemy do boju ławą, do boju ostatniego — a



Dziś numer zawiera 16 stron

Rumunia łącznie z Austryą.

Dziś numer zawiera 16 stron

zwycięstwo wówczas musi być po naszej stronie! *Hao*

* * *

„Rok za rokiem marnie leci
My w niewoli, my w niewoli!“

Nie, nie! Nie wolno nam dziś mówić „marnie“, bo dusze nasze, nie mniej przejęte umiłowaniem Ojczyzny i wolności od tych bohaterów z 30 roku, nie godzą się z podłością niewoli i prężąc się w niej krok za krokiem usiłują zrobić w niej wyłom. Nie płynie nam marnie czas, bo praca wre i budzi się duch. Jeno jeszcze nas mało. Trzeba by naród cały świadomie i ochotnie stanął do pracy nad sobą, trzeba, by zawsze i wszędzie społem stanął i czuł się jednym i jednolitym, a wtedy da Bóg, że gdy jasny całun śniegowy okryje nasze ziemie, gdy przyjdą chwile rozważań przeszłości, nie wzniesie się już krzyk niemocy i buntu, ale popłynie z piersi naszych hymn wyzwolenia!

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie z dnia wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·25

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt. Dn. 29. listopada Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 12·09 do 12·10; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·08 do 10·09; owies na październ. od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 11·28 do 11·29; kukurydza na ster. 00·00-00·00; na maj od 7·80 do 7·81; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmurno.

Serbia nie rozpocznie wojny.

Koncesye Austryi. — Zbiorowy krok reprezentantów mocarstw w Belgradzie. — Serbia wbrew Europie nie rozpocznie wojny.

„Temps“ donosi z Wiednia, z dobrze poinformowanej strony: Ostateczne stanowisko Austryi w sprawie serbskiej jest następujące: Austrya zgadza się na odstąpienie Serbii Sandżaku i na przyznanie Serbii dostępu do jednego z portów dalmatyńskich, któregoby Serbia mogła używać jako portu handlowego. Austrya zgadza się także na przyznanie Serbii politycznego i handlowego udziału w jednym z portów czarnogórskich, dalej godzi się na przyznanie Serbii handlowych korzyści w jednym z portów niezależnej Albanii, z wykluczeniem jednak wszelkich posiadłości terytoryalnych na ziemi albańskiej. O „korytarzu albańskim“ mowy być nie może.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że istnieje zamiar złagodzenia konfliktu austro-serbskiego w ten sposób, że zastępcy wszystkich mocarstw podejmą wspólny krok u rządu serbskiego, który zawiadomią, że podzielają w zupełności stanowisko Austryi.

W Belgradzie półurzędowo zaprzeczają, jakoby Serbia zbroiła się i jakoby zbierała wojska przeciw Austryi.

„Nar. Listy“ ogłaszają rozmowę swego korespondenta w Belgradzie z jednym z członków rządu serbskiego, który w sprawie portu adryatyckiego oświadczył, *że jeżeli Europa będzie przeciw Serbii, to Serbia nie rozpocznie wojny*. Serbia nie chce mieć teraz *drugiej wojny*, albowiem kraj nasz — mówił — jest zbyt mały, aby mógł w tak krótkim czasie wytrzymać aż dwie wojny.

Romunia gotowa do wojny.

Do Budapesztu przybył wczoraj generał rumuński Culcer, w towarzystwie kilku oficerów, celem zakupienia kuchni polowych i innych materyałów wojennych. Rumuni udają się następnie do Wiednia, aby tam poczynić podobne zamówienia.

W Rumunii w zupełnym spokoju poczyniono przygotowania wojenne na wszelką ewentualność.

Oddziały techniczne w przeciągu czterech tygodni wybudowały wojskową linię kolejową, 40 kilometrów długą, od Mangalii do Dobrudży, do granicy bułgarskiej, co naturalnie ogromnie ułatwi transport wojsk.

Z dobrego źródła słychać, że Rosya zgromadziła na granicy romuńskiej, począwszy od Reni wzdłuż Prutu, 60.000 wojska.

Niezawisła Albania.

Proklamacya niepodległości.

Wiedeń. Prezydent rządu prowizorycznego Albanii Ismael Kemal bej przysłał wczoraj do ministra spraw zagranicznych Berchtolda depeszę następującą:

Zebrane w Walonie zgromadzenie narodowe złożone z delegatów wszystkich okolic albańskich bez różnicy wyznania właśnie proklamowało niezawisłość Albanii i ustanowiło rząd prowizoryczny, który otrzymał polecenie bronić praw i egzystencyi zagrożonego przez armię serbską zniszczeniem narodu albańskiego i uwolnić kraj ojczysty od armii bałkańskich państw związkowych.

Zawiadamiając Waszą Ekscelencyę o tem, mam zaszczyt prosić rząd J. C. K. Mości o uznanie tej zmiany życia politycznego narodu albańskiego. Albańczycy, którzy dziś wstąpili do rodziny narodów Europy wschodniej — w której schlebiają sobie być narodem najstarszym — mają tylko jeden cel na oku: żyć w spokoju ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi i być żywiołem równowagi. Jesteśmy przekonani, że rząd J. C. K. Mości, jak również cały świat cywilizowany przyjmie nas życzliwie, chroniąc nas od ataków na naszą narodową egzystencyę i przed usiłowaniami rozdzielenia naszego terytoryum.

Jak donoszą z Rzymu, włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano otrzymał depeszę tego samego brzmienia.

Z Izby posłów.

Ustawy wojskowe w Radzie państwa.

Wiedeń. Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów minister obrony krajowej przedłożył zapowiedziane wczoraj trzy ustawy wojskowe.

Następnie rozpoczęła się dyskusya budżetowa nad prowizoryum budżetowem.

W dyskusyi p. German odparł niekwalifikowane wprost podejrzenia, jakie wczoraj jeden mowca (rusin Budzynowski) rzucił na naród polski i na kilka naszych osobistości politycznych. Napaści te nie zasługują nawet na zaszczyt odpowiedzi. (Oklaski u Polaków).

Nasza działalność zwalnia nas od obowiązku usprawiedliwiania słowami naszej polityki, bo przez czyny polityczne daliśmy dość dowodów. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Tuzar, socyalista czeski, występuje przeciw obstrukcyi Rusinów i Słoweńców.

Ukraińska broszura.

Wiedeń. Klub ukraiński rozdał członkom Izby posłów polityczną broszurę p. t. „Austryacka polityka przeciw Rusinom“. Broszura wzywa stronnictwa parlamentarne, aby dopomogły narodowi ruskiemu do otrzymania przynależnych mu praw.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) Posłowie opozycyjni odbyli w piątek naradę. Justh oświadczył, że w sobotę będą usiłowali opozycyoniści wszelkimi środkami wtargnąć do sali i udaremnić obrady. Lukacs konferował w kuloarach z chorwacką partyą rządową o sprawach chorwackich. W dyskusyi budżetowej pos. Mazura przemawiał po chorwacku i atakował rządy Cuvaja. Jeżeli rządy Cuvaja wywołają ruch irrendystyczny, to wina spadnie na rząd. Gdy Chorwaci otrzymają należne im prawo porządek będzie przywrócony.

Sytuacya na polu wojny.

Prawda o Durazzo. — Koncentracya Serbów na granicy austryackiej. — Pod Czataldżą i Adryanopolem.

Według najnowszych wiadomości Serbowie nie zajęli jeszcze miasta Durazzo — stoją natomiast w sile 10.000 ludzi pod bramami miasta, gotowi każdej chwili do wkroczenia. Tylko jeden szwadron kawaleryi wkroczył do miasta, biorąc w ten sposób niejako symbolicznie miasto w posiadanie Serbii. — Drugi serbski oddział wojskowy, który w dwóch kolumnach z pod Monastyru posuwa się na linii Dibra-Tirana-Elbassan, doszedł już do miasta Elbassan. W Belgradzie spodziewają się, że oddział ten z końcem tego tygodnia połączy się pod Durazzo z drugą kolumną serbską, która maszerowała drogą Medua-Alessio.

Pierwsza armia serbska, która stała pod Monastyrem, znajduje się obecnie w marszu powrotnym do swej ojczyzny. *Gros* tej armii przerzuconem zostanie na północną granicę Serbii, frontem przeciw Austryi. Do wojny z Austryą Serbia zresztą gorączkowo się przygotowuje (choć półurzędownie temu zaprzecza). Z żołnierzy III powołania i z rekrutów za lata 1913 i 1914 (a więc ze starych mężczyzn i młodych 18-letnich chłopaków) utworzono nowe formacye. Ponadto powołano pod chorągwie wszystkich oficerów rezerwowych, którzy dotąd nie zostali jeszcze powołani. W ten sposób zgromadzi Serbia na swej północnej granicy armię w przybliżeniu 100-tysięczną.

Rokowania o zawieszenie broni, toczące się między Bułgaryą a Turcyą w miejscowości Bagczeköj, leżącej tuż obok linii Czataldży, biorą niepomyślny obrót. Wobec tego należy się liczyć z ewentualnością, że starcia pod Czataldżą, przerwane w ostatnich dniach, rozpoczną się na nowo. Armia turecka pod Czataldżą otrzymała zupełnie nową *ordre de bataille*. Turecka „armia Czataldży“ składa się obecnie z trzech korpusów liniowych i dwóch rezerwowych korpusów redyfów. Turcy w swych pozycyach znakomicie się okopali i zaciągnęli nowe działa, które doskonale zostały zamaskowane. Duch w armii Czataldży jest wyśmienity, gdyż wojsko obficie jest zaprowiantowane. Armia turecka może pod Czataldżą wytrzymać długie oblężenie, lecz absolutnie nie byłaby w stanie sama przejść do ofenzywy — i to jest jej słabą stroną.

Pod Adryanopolem sytuacya jest niezmieniona. Energiczny komendant twierdzy Mehmed Schükri-pasza stawia zacięty opór, a częstemi wycieczkami ustawicznie wroga nęka. Armia oblegająca znajduje się w trudnem położeniu, gdyż artylerya turecka przewyższa liczbą i kalibrem artyleryę bułgarską.

Kalendarz powieściowy „Nowin“. Każdy kwartalny abonent (t. j. taki, który złoży 4 k. 50 h. wprost w administracyi „Nowin“) otrzyma bezpłatnie i franco Kalendarz „Nowin“ na rok 1913 ze zbiorem wielce interesujących nowel **„Przez lady i morza“.**

Uzupełniające ustawy mobilizacyjne.

Wniesione przedwczoraj przez rząd w parlamencie 4 przedłożenia, są uzupełnieniem obowiązujących ustaw wojskowych w kilku nader ważnych kierunkach. Ze względu na swą treść podpadają te przedłożenia pod pojęcie „przygotowań mobilizacyjnych“ (*Mobilisirungsvorsorgen*). Oto pokrótce podana treść tych przedłożeń. 1) Pierwsze przedłożenie t. zw. „*ustawa ubikacyjna*“ postanawia, że w razie nieodzownej potrzeby, jeżeli zapotrzebowanie nie będzie mogło być pokryte przez robotników ochotniczych albo przez pospolite ruszenie, mogą być do robót wojskowych pociągnięci wszyscy zdolni do pracy mężczyźni stanu cywilnego, którzy nie przekroczyli jeszcze 50 roku życia. Robotnicy otrzymują za użycie lub uszkodzenie narzędzi odszkodowanie. Osoby, powołane do świadczeń służbowych, w razie choroby mają prawo do bezpłatnego leczenia w szpitalach wojskowych, a co się tyczy ewentualnej pretensyi zabezpieczenia własnego lub rodziny, traktowani są tak samo, jak osoby stanu wojskowego. Ich rodziny, potrzebujące pomocy, mają prawo do wsparcia, tak jak rodziny rezerwistów, powołanych na wypadek mobilizacyi.

Drugie przedłożenie zawiera postanowienie o obowiązku odstępowania podwód dla transportu osobowego i towarowego, automobilów, aparatów lotniczych i statków wodnych, a także zwierząt nadających się do służby informacyjnej, jak gołębie itd. za wynagrodzeniem, które ma być ustanowione w drodze rozporządzenia. Ustawa ta zawiera w końcu postanowienia co do kwaterunków, dostarczania paszy i różne zobowiązania gminne.

3) Ustawa dla potrzebujących pomocy rodzin zmobilizowanych rezerwistów ustanawia dla potrzebujących pomocy rodzin wsparcia ze środków państwowych. Członkom rodzin osób poległych albo też zmarłych z powodu obrażenia w czynnej służbie wojskowej, należy się wsparcie jeszcze przez 6 miesięcy od dnia zgonu lub od dnia, w którym dotyczący zginął.

4) Ustawa o dostarczaniu koni i wozów nakłada na wszystkich, którzy posiadają konie i wozy, obowiązek na wezwanie politycznych władz powiatowych oddać państwu na własność konie wraz z zaprzęgiem za odpowiedniem wynagrodzeniem na tak długo, dopóki część siły zbrojnej znajduje się na stopie wojennej.

Wiedeń. (B. Kor.) Komisya prawnicza obradowała wczoraj po południu nad przedłożeniami wojskowemi i uchwaliła wezwać rząd, aby przedłożył motywa tych ustaw, jako też dla celów porównawczych podobne ustawy innych państw. Przedstawiciel rządu szef sekcyi Reitor zapowiedział, że do wtorku stanie się zadość temu życzeniu, poczem komisya odroczyła się do wtorku.

Głosy uzasadnionej krytyki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tak zwana „*ustawa mobilizacyjna*“, wniesiona przez rząd do parlamentu, spotyka się z zaciętą uzasadnioną krytyką w sferach polskich. Podnoszą, że ustawa ta oddaje właściwie **wszystkich mężczyzn aż do 50 roku życia do służby wojskowej** — a co najgorsze, oddaje ich **pod surowy kodeks karny wojskowy i to nawet za najmniejsze przekroczenia, które nic wspólnego nie mają z właściwą służbą wojskową.**

Listopadowa manifestacya młodzieży krakowskiej.

Kraków, 29 listopada

Wczoraj koło godz. 5 po południu przed gmachem uniwersytetu zebrał się olbrzymi tłum młodzieży uniwersyteckiej i gimnazyalnej celem urządzenia manifestacyjnego pochodu. Do pochodu stanęło przeszło 8 tysięcy osób. Do zebranych z ganku uniwersyteckiego przemówił jeden z przedstawicieli młodzieży, wskazując na osobliwą chwilę obecną. Następnie plantami i ulicą Szewską pochód ruszył ku pomnikowi Mickiewicza.

Nad olbrzymim tłumem młodzieży powinęły sztandary niepodległości i hasła walki z caratem. Z piersi ośmiotysięcznego zastępu młodzieży wydobył się silny protest przeciwko caratowi. Grzmiały na rynku krakowskim okrzyki: „Niech żyje niepodległa Polska“ i bohaterskie tony „Warszawianki“. Pochodowi młodzieży towarzyszyły okrzyki i oklaski mijającego tłumu publiczności, jakby na znak, że wszyscy są przejęci jednym duchem.

Gdy czoło tego olbrzymiego pochodu znajdowało się już pod pomnikiem Mickiewicza ulicą Szewską ciągnęły jeszcze liczne zastępy manifestującej młodzieży. Ruch konny i tramwajowy ustał na całym rynku. Do nieprzebranych tłumów młodzieży przemówił jeden z akademików, wzywając do zogniskowania wszystkich sił celem wywalczenia tak upragnionej przez naród polski Niepodległości.

Następnie pochód udał się ulicą Grodzką na Wawel. Na dziedzińcu wawelskim przemówiło w podniosłych słowach dwóch reprezentantów młodzieży. Przedstawiciel młodzieży narodowo-demokratycznej podniósł konieczność zerwania z czczymi frazesami i półoficyalnymi obchodami“ a przystąpienia do pracy czynnej w walce o niepodległość Polski.

Reprezentant młodzieży niepodległościowej nawoływał do ciągłej pracy nad przygotowaniem zastępów szermierzy o wolną Polskę.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego manifestanci wrócili w pochodzie do miasta i przed uniwersytetem wszyscy spokojnie rozeszli się do domów.

Manifestacya w teatrze miejskim.

Wieczorem podążyła patryotyczna publiczność do Teatru miejskiego. Szczelnie zapełniły się galerye, loże II p., parter i krzesła — natomiast droższe miejsca przykrą świeciły pustką. Zato tem goręcszy nastrój panował w „wyższych regionach“ sali teatralnej, zajętych przez młodzież uczącą się płci obojga.

Poseł włościański do sejmu i parlamentu z ziemi tarnowskiej — p. **Witos**, przybrany w piękną białą sukmanę, wygłosił słowo wstępne o znaczeniu tegorocznej rocznicy listopadowej, w odniesieniu do obecnej przełomowej chwili dziejowej, jaką cały naród przeżywa. Zakończył swe przemówienie p. Witos słowy, że „najlepszą formą czci dla bohaterów będzie, gdy naród cały zrozumie, że tylko od niego zależy odrodzenie“. Rzęsistym oklaskom końca nie było — p. Witos musiał kilkakrotnie ukazywać się przed kurtyną.

A potem przez resztę wieczoru przemawiał ze sceny do publiczności duch wieszczy Wyspiańskiego. Grano „Warszawiankę“, scenę w Colosseum z „Legionu“ i obraz I „Nocy listopadowej“. Publiczność gorąco oklaskiwała poszczególne sceny, a gdy w „Warszawiance“ rozległy się ze sceny podniosłe melodye pieśni niepodległościowej, publiczność jakby na komendę z miejsc powstała i wraz z artystami odśpiewała dwie zwrotki „Warszawianki“. Epizod ten imponujące wywarł wrażenie na obecnych. Przedstawienie w tylekroć wypróbowanym zespole, szło równo i składnie. (W „Nocy listopadowej“ debiutowała jako Pallas p. Ida Michorowska uczenica p. Stanisławskiego. Artystka ta — sądząc po pierwszym występie w odpowiedzialnej roli — posiada korzystne warunki sceniczne: wybitną postawę, silny, jasny głos i nader poprawną dykcyę.)

Przedstawienie odbywało się na dochód Koła im. Kościuszki T. S. L. Podczas antraktów gorliwie sprzedawały programy i cukierki na dochód Koła uproszone panie: Jarszewska, Czaplińska, Dr. Świgestowa, Dr. Kozakowa, prof. Kielska i pna Bilińska.

Naokoło sceny i estrady.

P. Jadwiga Mrozowska, która przebywa obecnie w Sycylii, przybędzie w miesiącu styczniu do Krakowa na szereg gościnnych występów, co publiczność krakowska z zadowoleniem przyjmie do wiadomości.

Muzyka polska. III koncert symfoniczny Tow. muzycznego, zapowiedziany na 13 grudnia br., poświęcony będzie wyłącznie muzyce polskiej i uwzględni zarówno twórczość naszej świetnej przeszłości muzycznej jak i twórczość doby współczesnej. Epokę klasyczną wieku XVI reprezentują w programie: Mikołaj Gomółka i Wacław Szamotulski, wielbiony przez współczesnych jako mistrz polifonicznej muzyki: jego pieśni „In Te Domine speravi“ należy do arcydzieł muzyki kościelnej.

Twórczość współczesną reprezentują M. Karłowicz swoją potężną „Rapsodyą litewską“, Z. Noskowski uwerturą „Morskie Oko“, F. Nowowiejski (Intermezzo z oratoryum „In hoc signo vinces“) i B. Walewski (Walc fantastyczny). Nadto wykona prof. J. Ebell koncert Chopina E-mol, zaś prof. Szwarcenstein koncert skrzypcowy Feliksa Nowowiejskiego.

Z sali koncertowej. W poniedziałek dnia 2 grudnia, występuje w Starym teatrze Artur Rubinstein. Świetny pianista odbył niedawno w Anglii szereg wieczorów sonatowych z Casalsem i Thibaud, zdobywając u krytyki pochwały na równi z tymi mistrzami. Po zeszłorocznym ogromnym sukcesie Rubinsteina w Krakowie, popyt na bilety jest obecnie bardzo znaczny, zwłaszcza, że artysta, na ogólne żądanie, włączył do programu wspaniałą sonatę K. Szymanowskiego, której jest zupełnie kongenialnym odtwórcą. Poza tem w programie są utwory Schumanna, Brahmsa i Chopina.

Wczoraj rozpoczęła się sprzedaż biletów na koncert Kubelika. Ceny miejsc na ten koncert są nieznacznie podwyższone.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
[illegible]·51 d. posp.
[illegible] d. osob.
[illegible]·40 d. osob.
[illegible]·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
[illegible] n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
[illegible] n. posp.
6·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
[illegible]·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·06 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·20 n. [illegible]
8·45 d. [illegible]
[illegible] n. posp.
10·00 d. osob.
[illegible]·50 d. osob.
[illegible] n. osob.
12·40 n. posp.
[illegible] n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
[illegible] d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
5·07 n. posp.
[illegible]·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·30 d. osob.
9·20 d. osob.
11·30 d. osob.
[illegible] d. posp.
[illegible] d. osob.
8·10 n. posp.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
3·10 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Dobrze skrojony frak“.

Niedziela: popołudniu „Kobiety, gra i wino“. wieczór: „Dobrze skrojony frak“.

Poniedziałek: „Złote więzy“ ceny 25% podwyższone.

Wtorek: „Dobrze skrojony frak“.

Sroda: „Bęben.

Czwartek: „Dobrze skrojony frak“.

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości. 5 srebrnych gwiazd tance Momus krakow. „Lolota“ operetka. Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO Od 15—30 listopada b. r. 500 tysięcy nagrody Operetka w 1 akcie. „Kontrasty balowe“ wykona Otto-Otto. The Mercedes akt na drążku. Otto-Otto humorysta. Duet Dolskich. Billi & Wiliam. Sokolowscy trupa baletowa. Margit Bergé śpiewaczka. I inne pierwszorzędne atrakcye. Początek o g. 8 wieczór.

KINO-WANDA ul. Gertrudy Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

Co słychać w mieście?

Kraków, 30 listopada.

Z powodu nagromadzenia się aktualnego materyału, redakcya była zniewoloną powieść „Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie“ odłożyć do następnego dodatku. Zwracamy uwagę pt. Czytelników, że „Nowiny“ przynoszą w bezpłatnych dodatkach *dwie powieści* — a początki ich każdy czytelnik na żądanie otrzyma bezpłatnie.

Uspokojenie w kasach oszczędności. W tutejszych obu Kasach oszczędności, miejskiej i powiatowej, nastąpiło od wczoraj znaczne uspokojenie. Publiczność już nie ciśnie się do okienek tak gorączkowo jak poprzednio — widocznie tylokrotne przestrogi w dziennikach odniosły pożądany skutek. We Lwowie nastąpiło także uspokojenie. — Tamtejsza Kasa oszczędności wypłaciła 18 i pół miliona koron wkładek oszczędnościowych.

Święty Mikołaj nie boi się wojny i przybędzie na zabawę dla dzieci, urządzoną przez IX Koło T. S. L. im Król. Jadwigi d. 8-go grudnia w „Domu robotniczym“, ulica św. Tomasza. Program bardzo zajmujący. — Wystąpi 1-szy raz chór dzieci IX Koła, prowadzony przez p. Heiman. Potem w 8 par odtańczą dzieci krakowiaka w strojach ludowych pod kierukiem p. Dolińskiego. Po deklamacyach odegrane będą nader wesołe dwie sztuczki. — Święty Mikołaj obdarzy dzieci podarunkami.

Klub pocztowy urządza święto Mikołaja dla dzieci dnia 5 grudnia we czwartek b. r. Liczne grono dzieci przy współudziale starszych amatorów odegra obrazek sceniczny p. St. Gadomskiego pod tytułem „Sen nocy letniej“. W „Śnie“ bierze udział Św. Mikołaj w otoczeniu rusałek, błędnych ogników, motylów, gnomów i t. d., które wśród deszczu brylantowego odtańczą „leśny taniec“. Lista do zapisywania dzieci na zabawę już otwarta, wkładka wynosi 1 Kor. 10 h razem z kosztem podarku.

„Samarytanin polski“. Otrzymujemy następujący komunikat: Kursa bezpłatne trwające od 12 do 15 dni rozpoczną się w przyszłym tygodniu t. j. 2 grudnia b. r. w miejscach i godzinach niżej podanych: Szpital św. Ludwika od g. 8—10 rano prof. dr W. Chlumecky, klinika okulistyczna od g. 6-tej wieczorem dr Gawlik, klinika chirurgiczna od g. 6-tej wiecz. prof. dr Kader od wtorku 3-go grudnia, szpital OO. Bonifratrów od g. 6 tej wiecz. dr B. Rzegociński, Towarzystwo ratunkowe od g. 6-tej wiecz. dr Radliński, szpital izraelicki od g. 6-tej wiecz. dr L. Wachtel od 9-go grudnia, szpital św. Łazarza (godzina później oznaczona będzie) prof. dr Rutkowski, Uniwersytet ludowy ul. Szewska 16 I p. od g. 8—9 rano dr Bogdanik, dr M. Staszewski ul. Szewska 20 I p. od g. 6-tej wiecz., ambulatoryum chirurgiczne ul. Długa 15 w godzinie później oznaczonej dr Kwiatkowski. szkoła Samarytanek od 1-go stycznia od g. 12—1 w poł. dr A. Klęsk.— Liczba zgłoszonych do bezpłatnych kursów „Samarytanina polskiego“ jest tak znaczną, iż nie mogąc urządzić równocześnie dostatecznej ilości kursów uwzględnimy później zgłaszających się w dalszych cyklach wykładów.

Centralne biuro Samarytanina polskiego będzie w krakowskim miejskim urzędzie zdrowia ul. Poselska l. 10 między godz. 11 a 1 n fizyka dra T. Janiszewskiego wiceprezesa Samarytanina polskiego, dokąd należy się zgłaszać celem dalszego wpisywania się do uczestnictwa w bezpłatnych kursach, oraz przystąpienia do Towarzystwa „Samarytanin polski“ z wkładką roczną wynoszącą 1 koronę, jako też po informacye wszelkie dotyczące kursów.

Kursy analogiczne w innych miastach kraju odbywać się będą później, skoro Samarytanin polski pozyska w kołach lekarskich chętne siły odpowiednie. Prof. dr Bol. Wicherkiewicz prezes, dr B. Rzegociński sekretarz „Samarytanina“.

Z syndykatu dziennikarzy krakowskich proszą nas o zaznaczenie, że biuro tego stowarzyszenia znajduje się w domu pod l. 10 w Rynku głównym (III piętro). Statut jest już wydrukowany; otrzymać go można między godz. 3—4 po poł.

Ślub. Onegdaj odbył się w kościele parafialnym w Podgórzu ślub p. Stefana Starka z p. Maryą Zadecką.

Przejechany przez pociąg. Dzisiaj rano wezwane zostało Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie przewieziono ze Szczakowej podurzędnika kolejowego Gustawa Brettschneidra, któremu pociąg towarowy odciął obydwie nogi. W drodze jednak Brettschneide zmarł.

Z Wieliczki donoszą nam: Na cele oświaty narodowej urządza miejscowe Koło T. S. L. d. 1-go grudnia w sali teatralnej wieczór muzykalno-wokalny, w którym oprócz miejscowych sił przyrzekło współudział kilka wybitnych jednostek ze świata artystycznego z Krakowa. Wieczór zapowiadający się niezwykle interesująco rozpocznie się ze względu na gości krakowskich punktualnie o g. 7 wiecz.

W pogoni za szpiegami. Z Przemyśla donoszą: Na Winnej górze aresztowano p. Franciszka P. słuchacza praw, który tam wyszedł na spacer. Pod silną eskortą sprowadzono go najpierw do koszar na Garbarzu, a potem do komisaryatu policyi. — Po przesłuchaniu radca Aenoit zarządził natychmiastowe wypuszczenie aresztowanego, ponieważ była to jedna z licznych pomyłek funkcyonaryuszy policyjnych, którzy obecnie w każdym prawie przechodniu upatrują szpiega.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Krzemiński, literat i publicysta, więzień stanu, uczestnik rządu narodowego z r. 1863, zasłużony działacz na rozlicznych polach pracy narodowej, zmarł w 77 roku życia w Warszawie.

Korneli Kosak, profesor gimnazyalny, zmarł w Tarnowie w 73 roku życia; pogrzeb odbędzie się w niedzielę na cmentarz parafialny.

W rozstrzygającej chwili

Ważna wizyta.

Bukareszt. Inspektor armii bar. Hötzendorf przybył tu wczoraj, przyjmowany z wielkimi honorami. Po południu udał się do króla na audyencyę. Zabawi on tu trzy do czterech dni. Dzienniki podnoszą, że znaczenie tej wizyty jest takie samo, jakie było znaczenie wizyty szefa sztabu jenerała Schemua w Berlinie.

Niemcy gotowi do wojny.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy narodowi liberali wystosowali do rządu interpelacyę, czy postarano się oto, aby ustawowo przewidziane utworzenie kompanii karabinów maszynowych natychmiast z największą szybkością mogło być przeprowadzone.

Minister wojny Heringen odpowiedział: Przewidziane w ustawie na rok 1911/12-114 kompanij karabinów maszynowych zostało utworzonych z dniem 1 października br. Mogę jednak zapewnić, że **na wypadek wojny wszystko jest przygotowane.** (Żywe ogólne oklaski).

Zuchwałe stanowisko Serbii.

Wiedeń. Do „N. W. Tagblatt'u telegrafują z Belgradu: Powszechną zwraca uwagę, że administracya wojskowa czyni niezwykłe wysiłki na wystawienie nowej armii. Rekruci dwóch następnych roczników zostali powołani pod broń. Odmówiono też żądaniu Bułgraryi, żeby dalsze serbskie wojska wysłać na pomoc i wszystkie koncentrują na granicy północnej. Wiadomości, nie dające się skontrolować, twierdzą, że serbskie bandy tworzą się na granicy i mają niepokoić Bośnię i Hercegowinę. W arsenałach państwowych pracują na nowo gorączkowo, jak przed rozpoczęciem wojny.

Niepewna sytuacya.

Londyn. „Times“ ocenia dziś sytuacyę znowu bardzo pesymistycznie. Jako charakterystyczny objaw podnosi ten dziennik wniesione wczoraj do parlamentu austryackiego ustawy mobilizacyjne i wojenną burzliwemi oklaskami przyjętą mowę, wygłoszoną przez prezydenta Dumy Rodziankę przy otwarciu Dumy.

Fantastyczne wieści

Budapeszt. „Az Est“ podaje z Zemunia mało prawdopodobną wiadomość, jakoby Serbowie projektowali nagły napad na Austro-Węgry. Serbscy agitatorzy chcą wywołać w serbskich komitatach Węgier, w Bośnii i Chorwacyi zawikłania, a wśród tych zawikłań mają bandy serbskie wkroczyć do Bośni i Hercegowiny.

Z pola wojny.

W ciągu nocy dzisiejszej nadeszły następujące telegramy:

Pod Janiną.

Konstantynopol. „Ikdam“ dowiaduje się, że resztki wojska tureckiego z Monastyru maszerują do Janiny.

Belgrad. „Tribuna“ donosi, że tureckie wojska koncentrują się w nieobsadzonych jeszcze okręgach pod Janiną.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. Według nadeszłych tu dalszych wiadomości, dywizya redyfów z Erzerum, dywizya z Urfa i kawalerya kurdyjska jest w drodze do Konstantynopola, aby wzmocnić siły tureckie na linii Czataldży.

Zajęcie Dibra.

Belgrad. Jak ze Skoplje donoszą, zajęło wojsko serbskie przedwczoraj miasto Dibra.

Dwie dywizye tureckie w niewoli.

Zofia. (Aj. Bułgarska). Pierwsza i druga dywizya turecka, które wzięte zostały przez wojsko bułgarskie do niewoli, pozostawały pod komendą Yaver baszy. Liczyły one 2 baszów, 252 oficerów i 8879 żołnierzy; zdobyto też 8 dział górskich, 2 mitralieży, przeszło 1000 koni i wiele materyału wojennego. Turcy poddali się po zaciętej walce. Jako jeńców przetransportowano ich do Dimotiki.

Proklamowanie zjednoczenia wyspy Samos z Grecyą.

Ateny. Zgromadzenie narodowe

w Samos proklamowało zjednoczenie wyspy z Grecyą.

Wkroczenie wojsk serbskich do Albanii.

Belgrad. „Mali Żurnal“ donosi z Prizrentu, że trzecia serbska armia zajęła po gwałtownej walce albańską miejscowość Klisz i rozbroiła wszystkich Albańczyków.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne wiadomości:

Gorące przyjęcie jenerała Conrada v. Hötzendorfa.

Bukareszt. (Tel. wł.) Ludność Bukaresztu zgotowała wczoraj entuzyastyczne przyjęcie przybyłemu tutaj jenerałowi Conradowi v. Hotzendorf. Domy w całem mieście przystrojone były (czarno-żółtemi) flagami austryackiemi, a ludność podczas przejazdu jenerała Conrada wznosiła z zapałem okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa I.

W niezawisłej Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ donosi, że we wszystkich miasteczkach Albanii wywieszono flagi niezawisłej Albanii. Słynny Issa Boljetinac (o którym głoszono, że został zamordowany przez Serbów) obecnie stanął po stronie niezawisłej Albanii, która rozporządza już teraz armią, liczącą 25 tysięcy doskonale uzbrojonych żołnierzy.

W przededniu zawarcia pokoju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że pokój pomiędzy Bułgaryą a Turcyą **zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa w poniedziałek podpisany.** Nastrój wśród delegatów tureckich i bułgarskich jest dla sprawy pokoju bardzo pomyślny.

Zofia. (Aj. Bulgarska). Ze strony kompetentnej zapewniają, że Turcy wczoraj po południu wręczyli swe propozycye, które zawierają warunki zawieszenia broni względnie pokoju.

Prądy pokojowe w Rosyi się wzmagają.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych decydujących sferach prądy za wojną z Austryą są dość silne, **ale równocześnie wzrasta ilość zwolenników utrzymania przyjaznych (!) stosunków z Austryą.**

Armia serbska nad granicą austryacką.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że Serbia **istotnie zgromadziła już nad granicą austryacką 100 tysięczną armię.**

Serbia się targuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu w sprawie uznania niezawisłości Albanii, że rząd serbski gotów jest pogodzić się z dokonanym faktem i uznać niezawisłą Albanię, ale w zamian za to domaga się Serbia portu nad morzem adryatyckiem.

Czy się odbędzie konferencya ambasadorów?

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie donoszą, że dla idei konferencyi ambasadorów pozyskane już zostały Niemcy, Francya i Rosya. Temat ewentualnej konferencyi będzie jednak bardzo ograniczony.

Serbia powoli przyznaje się do winy.

Belgrad. Dzienniki ogłaszają inspirowany widocznie komunikat, w którym podnoszą, że wprawdzie zaszły pewne niepoprawności wobec Prochaski, jednak zostały one popełnione przez Albańczyków katolickich. Rząd serbski wdrożył z tego powodu śledztwo przeciw tym Albańczykom i surowo ich ukarze.

Szykanowanie p. Edla.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichsport“ donosi, że serbskie urzędy telegraficzne z polecenia swego rządu, zatrzymują sprawozdania konsula Edla, wysyłane do Wiednia w sprawie afery Prochaski.

Demonstracye antiaustryackie w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Petersburga, że policya otoczyła w Kijowie wojskiem konsulaty austryackie i niemieckie z powodu obawy demonstracyj ze strony studentów rosyjskich. W Petersburgu 28 b. m. demonstrowali przed gmachem ambasady austr. Policya demonstrantów rozproszyła.

Panika wojenna w guberniach nadbałtyckich.

Petersburg. (Tel. wł.) W guberniach nadbałtyckich wzmaga się w ostatnich dniach panika wojenna. Publiczność masowo wycofuje wkładki z kas. Wyjechała stąd onegdaj komisya wojskowa do Paryża, celem zakupna kuchen polowych najnowszego systemu.

Co się stanie z Adryanopolem?

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie przyszłości Adryanopola nadeszły tutaj 2 sprzeczne wiadomości. „N. Fr. Presse“ donosi, że pod Adryanopolem walki w dalszym ciągu się toczą. **Ostatecznie Turcy będą musieli oddać Adryanopol Bułgarom.** Natomiast do Berlina nadeszła wiadomość, **że Turcy Adryanopol zatrzymają,** że jednakże twierdza adryanopolska zostanie zburzoną i miasto odtąd będzie „miastem otwartem“.

Zmiany personalne w austr. sztabie jeneralnym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dotychczasowy wiceszef sztabu jeneralnego fmpor. Langer zostanie w najbliższych dniach zamianowany komendantem XVI korpusu armi w Zadarze a w jego miejsce przyjdzie jenerał-major Schöpfer.

O wartach wojskowych.

Wiedeń. Ze względu na ponawiające się ataki na wojskowe straże i rozmaitych wojskowych, ministerstwo wojny, jak donoszą dzienniki, zarządziło, aby żołnierze zaopatrzeni byli w naboje śrutowe.

Czesi i Czarnogóra.

Praga. Czeskie towarzystwo eksportowe zawiadomiło oficyalnie rząd czarnogórski, że gotowe jest wszystkie dzieci Czarnogórców, poległych w wojnie, umieścić w Czechach na koszt czeski i kształcić je.

Rząd włoski nie pozwala dziś na antiaustryackie demonstracye.

Rzym. Z powodu demonstracyj studentów przeciw konsulatowi austro-węgierskiemu, prefekt policyi został telegraficznie usunięty ze swego stanowiska. Prezydent ministrów Giolitti wystosował do wszystkich prefektów cyrkularz, w którym grozi im ostremi karami w razie powtórzenia się podobnych demonstracyj.

Przed usunięciem Cuvaja.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu złoży minister Lukacs nader ważne oświadczenie w sprawie komisaryatu królewskiego w Kroacyi i Sławonii. W oświadczeniu tem Lukacs zawiadomił sejm, pod jakimi warunkami komisaryat będzie zniesiony.

O uniwersytet ruski

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że minister oświaty Hussarek odbył konferencyę z przywódcami Ukraińców, którym postawił nowe propozycye w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Manifestacya patryotyczna w Poznaniu.

Niezwykła tolerancya policyi pruskiej.

Poznań. Wczoraj urządzono tutaj olbrzymią manifestacyę patryotyczną, — w której wzięło udział około 8 tysięcy osób. Kulminacyjnym punktem pierwszej po wielu latach manifestacyi było zebranie pod pomnikiem Mickiewicza. — Z tłumu nieustannie rozlegały się okrzyki „Precz z caratem“. Po złożeniu na pomniku Mickiewicza kilkunastu wieńców, tłum odśpiewał hymn narodowy. Policya pruska przez cały czas trwania manifestacyi zachowywała niebywałą dotąd tolerancyę.

Biskup Likowski nie pozwolił na odprawienie nabożeństwa pamiątkowego.

Za uczciwość przed sądem.

W sobotę w kijowskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozpoczął się głośny proces b. naczelnika kijowskiego wydziału policyi śledczej Miszczuka, rewirowego Klejna i 2 agentów wydziału śledczego, oskarżonych o fałszerstwa i mistyfikacye, popełnione podczas prowadzenia dochodzenia w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego.

Jak donieśliśmy swego czasu, Juszczyński 11-letni chłopak, został zamordowany przez bandę opryszków kijowskich, pozostających w ścisłych stosunkach z organizacyą czarnosecińców w Kijowie.

Morderstwo to wyzyskali czarnosecińcy dla pogromowej agitacyi, twierdząc, że Juszczyński padł ofiarą mordu rytualnego. Policya niebawem aresztowała oczywiście niewinnego żyda Bejlisa, który już półtora roku przesiaduje w więzieniu śledczem.

Mogiła Juszczyńskiego była przedmiotem nieustannych pielgrzymek czarnosecińców, gdzie wyższe duchowieństwo prawosławne odprawiało nabożeństwa.

B. naczelnik wydziału śledczego w Kijowie Miszczuk na własną rękę przeprowadził dochodzenia, które zdemaskowały czarnosecińców, rozwiały bowiem doszczętnie bajkę, o mordzie rytualnym, a wykazały całą perfidną robotę zwolenników pogromów żydowskich. Za tak „zuchwałe“ śledztwo Miszczuk wraz z kolegami zasiadł w sobotę na ławie oskarżonych. Izba sądowa wydała po rozprawie wyrok uniewinniający, nie mogła bowiem doszukać się żadnego przewinienia w uczciwie przeprowadzonem śledztwie.

Z kraju.

Zjazd T. S. L. zakazany przez Starostwo!

Z Wadowic donoszą nam, że Starostwo w Wadowicach nie pozwoliło na odbycie powiatowego Zjazdu zwołanego na d. 1 grudnia do Wadowic. Zakaz Starostwa wywołał powszechne zdumienie i oburzenie. Jakiemi motywami kierowało się starostwo w wydaniu tego zakazu nie wiadomo. Oburzona opinia publiczna domaga się jednak wyjawienia motywów tego niesłychanego zakazu.

Kolejka na Świnnicę. Z Sekcyi Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego komunikują nam: Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi krajowemu wniosek o przyznanie przedsiębiorstwu kolejowemu linii lokalnej Zakopane-Świnnica, mającej umożliwić otwarcie pokładów granitu, subwencyi krajowej w sumie 500.000 koron, pod warunkiem, jeśli do zebrania kapitału zakładowego przyczyni się państwo odpowiednim udziałem. Na posiedzeniu Zarządu Sekcyi, odbytem w dniu 27 bm. uchwalono wystosować do Wydziału krajowego memoryał, motywujący konieczność zwołania ankiety fachowej w sprawie tak doniosłej dla Tatr i całego kraju. Projekt bowiem powyższej kolejki spotkał się z bardzo ostrą krytyką zarówno rzeczoznawców, (dr W. Kuźniar: „W sprawie kolejki na Świnnicę", dr M. Limanowski i prof. dr Z. Weyberg), jak też ogółu przyjaciół Tatr, czego wyrazem były głosy wielu wybitnych pisarzy polskich, między innymi K. Tetmajera, S. Witkiewicza, J. G. Pawlikowskiego, St. E. Radzikowskiego, K. Bartoszewicza. Wiec w sprawie ochrony Tatr, odbyty tego lata w Zakopanem, ogólne Zgromadzenie Sekcyi Turystycznej Tow. Tatrzańskiego oraz tegoroczny Zjazd Związku Tow. upiększania kraju stanowczo zaprotestowały przeciw budowie kolejki na Świnnicę. Ankieta jest nieodzowną, zwłaszcza, że według opinii protestujących istnieją racyonalniejsze projekty eksploatacyi granitu tatrzańskiego, nie zagrażające zeszpeceniem przez kamieniołomy najpiękniejszej okolicy Tatr polskich.

Pogoda w Krakowie. (Z krakow. obserw.) Dn. 29. listopada termometer doszedł od [illegible] do 2·0 C. barometr opadał. Dn. 30. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: [illegible] mm. stan termometru 1·3 C. Wiatr wschodnio-północ.-wschodni. **Prognoza:** Dziś: pochmurno.

* * *

Zamieszczając nadesłany nam komunikat, redacya „Nowin" pragnie zarazem zaznaczyć swoje stanowisko w tej sprawie:

Obawy „zeszpecenia" Tatr przez kolejkę, uważamy za zgoła *nieuzasadnione*, tak samo jak nie zeszpeciły Alp koleje na Rigi, Pilatusa i wiele innych szczytów! — Kolej taka przeciwnie, ułatwiając ludziom słabszym zwiedzanie gór, przyczynić się może do zwiększenia kultu Tatr. Dla „taterników" pozostanie dość jeszcze dzikich, samotnych ustroni... Nie należy spaceru do Czarnego Stawu (do którego powinien wieść taki gościniec, jak do Morskiego Oka) i spaceru na Przełęcz Liliową traktować jako wyprawy górskie, niewykonalne dla słabych. Ani tramwaj do Kuźnic, ani porządne schronisko hotelowe na Hali Gąsienicowej (zamiast niechlujnej szatry), ani gościniec do M. Oka, ani elektryczna kolej na Świnnicę nie „oszpecą" gór i nie uchybią ich piękności!

Żale na pocztę. Ze Słotwiny donoszą nam: Urząd gminny w Brzozowen-Słotwinie wysłał jeszcze w r. 1906 polecony list do dyrekcyi pocztowej z prośbą przychylnie zaopiniowaną przez Starostwo i Wydział pow. w Brzesku o zaprowadzenie dla Brzozowa osobnego listonosza. Minęło lat sześć a dyrekcya poczt. nie raczyła nawet udzielić odpowiedzi i wszystko jest po staremu, a nawet gorzej z powodu silnego rozwoju ruchu handlowo-przemysłowego w okolicy. Okoliczna ludność narażona jest na dotkliwe straty materyalne spowodowane nienormalną (a właściwie starą, niewystarczającą) komunikacyą pocztową.

Na poczcie w Słotwinie panuje w godzinach urzędowych taki tłok, że godzinami trzeba czekać na załatwienie często pilnoterminowego sprawunku lub kupienia znaczka pocztowego.

Szczupły personal pocztowy przeciążony pracą (Słotwina jest centrem dla 14 poczt) nie może na czas załatwić dokładnie swoich czynności i nieraz pilne przesyłki dochodzą do rąk adresatów w spóźnionym terminie, bo przedtem musiały odbyć wędrówkę po okolicznych urzędach pocztowych. Dotyczy to pakunków, listów a nawet telegramów. Odpowiedzialność za te niesłychane nieporządki spada wyłącznie na dyrekcyę poczt, która nie powiększa personalu pocztowego w Słotwinie, mimo kilkakrotnego przedstawienia przez miejscowy urząd pocztowy uciążliwych stosunków służbowych.

Powszechne oburzenie w okolicy wywołuje także wyzysk niższego personalu pocztowego, zajętego przy transporcie przesyłek, których setki nadchodzą do poczty w Słotwinie. Politowania godnym jest los woźnych, tych białych murzynów, pchających przed sobą tak przeładowane dwukołowe wózki, że nieraz błagają wprost przechodniów o pomoc, którą często opłacają ze swojej kieszeni.

Kres tym stosunkom i lekceważeniu życzeń ludności przez dyrekcyę poczt powinna położyć energiczna interwencya posłów, do których okoliczna ludność zwraca się z prośbą o opiekę.

Budowa kościoła w Jordanowie. Korespondent nasz z Jordanowa pisze: W r. 1907 kosztem przeszło 200.000 kor. rozpoczęto w Jordanowie budowę kościoła parafialnego. Przedsiębiorstwo budowy oddano budowniczemu p. J. Pokowi, który przerwał roboty z powodu nieznanych pomiędzy nim a komitetem parafialnym w r. 1910 i rozpoczął proces sądowy. — Przerwa w budowie trwała dwa lata. Prowizorycznie ułożony dach i mury zaczęły się psuć, co wywoływało powszechne oburzenie parafian. Wybrano nareszcie nowy komitet kościelny, na którego czele stanął miejscowy lekarz dr K. Służewski. Dzięki jego energii doprowadzono wszczęty proces z poprzednim przedsiębiorcą do końca i budowę powierzono budowniczemu p. Oździe ze Skawiny, który zabrał się energicznie do dzieła.

Obecnie budowa jest już prawie na ukończeniu i na Boże Narodzenie odbędzie się nabożeństwo już w nowym kościele. Kościół przedstawia się bardzo okazale jako gmach o 50 m. długości i 28 szerokości z piękną wieżą 53 m. wysoką. Wewnątrz prawdziwą ozdobą są filary kamienne i łuki bardzo gustownie wykończone. Na wieży umieszczono zegar (nowość w Jordanowie) kosztem przeszło 2000 koron. Zegar dostarczyła firma p. Mięsowicza z Krosna.

Składki na wykończenie budowy i przyozdobienie kościoła płyną w dalszym ciągu dość obficie, zwłaszcza od parafian przyjeżdżających z Prus i Ameryki.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

LISTOPADOWE DNI.

Na firmamencie naszych dziejów porozbiorowych pokrytym czarnemi, złowrogiemi, chmurami pełnemi nie rosy niebieskiej, jeno krwi naszej serdecznej, zabłysła jasna gwiazda: dzień 29 listopada 1830 roku, gwiazda wolności Ojczyzny.

Boga-Rodzico! Dziewico!
Usłysz nas Matko Boża!
To ojców naszych śpiew:
Wolności błyska zorza!
Wolności bije dzwon!
Boga-Rodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

Tak śpiewał Słowacki, a za nim serce narodu — Warszawa.

Ludwik Nabielak, na czele ośmnastu spiskowców wpada do Belwederu, aby zgładzić satrapę... Wysocki, na czele podchorążych, wypędza z koszar trzy moskiewskie pułki ułanów... Zaliwski i Bronikowski, na czele powstańców, pułk 4 i artylerya polska zajmują arsenał, rozdają broń między lud i oto w niespełna godzinę — jak mówi dziejopis — wypędzono Moskali z Warszawy.

Czyje usta opowiedzieć, czyja wyobraźnia przedstawić sobie zdoła ten moment wspaniały, kiedy naród dręczony, uciskany, znieważany przez długie lata męki, zrzucił gniotące go żelaza, zerwał okowy i stanął wolny na ziemi ojców? !

Taki moment, gdy wszystkie serca biją w jeden ton zgodny, gdy się zestrzelą myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy, taki moment rozjaśnia długi szereg lat życiowej szarzyzny i taką to chwilę groźną przeżyli w pamiętnym dniu 29 listopada dziadowie nasi i z ich to piersi, wówczas poruszanej tchnieniem wolności, biła ku niebu pieśń: „Warszawianka“.

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem zbawienia był,
Gwiazdę Polski orzeł biały
Niosąc, lot swój w chmurach skrył..
Leć nasz orle w górnym pędzie,
Bogu, Polsce, sławie służ,
Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już.

Wszystkich oczy zwróciły się wtedy ku generałowi Chłopickiemu...

— Żołnierzu napoleoński! Bohaterze z pod Saragossy! Wodzu dzielny i wytrawny! stań na czele powstania! — wołano... Ale on nie był owym mężem, którego w chwilach dziejowego przełomu zsyła narodowi opatrzność, bo wbrew słowom wieszcza Adama, „mierzył zamiary na siły“, bo nie miał wiary w sprawę świętą, wiary, która góry przenosi, cuda działa, a bez której wejść nie można do królestwa Wolności. Kiedy dziś we wspomnieniach patrzymy na postać sędziwego generała, (miał wówczas już rok 60-ty.) któremu w dniu 5 grudnia roku 1830 oddano dyktaturę powstania, to mimowoli ponad oburzeniem, co złorzeczy i klątwy ciska, góruje w sercu — uczucie żalu. Widzimy to smutne, pełne rezygnacyi oblicze generała w chwili zaciętej, a chlubnej walki pod Olszyną, kiedy to, jak gdyby chcąc się w ten sposób kajać za popełniony wobec ojczyzny — grzech śmiertelny, idzie wprost w ogień, aby zginąć od kuli nieprzyjacielskiej i ugodzony granatem pada ciężko ranny... Widzimy go, jak później, wiodąc życie samotnika w Krakowie, staje przed kopcem Kościuszki i w chwili, gdy mu jakby na urągowisko, na udręczenie wieczne, niosą wspomnienia echo piosenki:

Nasz Chłopicki, wojak dzielny, śmiały,
Powiedzie polskie hufce w pole zwycięstw, (chwały,

nie zdoła powstrzymać łzy gorzkiej, która mu spływa po troską i cierpieniem pooranem licu i tych słów, co starczą za największą mękę, a które mu się cisną przez skurczone bolem gardło:

— I ja mogłem mieć taką mogiłę!...

Dlatego to wspomnienia o nim dobywają z piersi przedewszystkiem uczucie wielkiego żalu:

— Dlaczegoś ty nas zawiódł tak okropnie?!

* * *

W dniu 30 listopada 1830 r. składało się wojsko polskie z 25.000 piechoty, 6800 konnicy, 1272 kanonierów, ogółem 33.572 ludzi nie licząc oficerów i 106 dział polowych. Przez grudzień i styczeń podniosła się armia czynna do 47.050 żołnierzy, t. j. 36.550 piechoty, 10.500 konnicy i 136 dział polowych. W twierdzach: Zamościu, Modlinie, Warszawie i na Pradze było 263 dział i liczna załoga. Równocześnie powstawały w całej Polsce oddziały partyzantów, wolnych strzelców i ochotników. W wojsku regularnem piechota podzielona była na 4 dywizye pod dowództwem generałów: Krukowieckiego, Żymirskiego, Skrzyneckiego i Szembeka, konnica na trzy dywizye pod Jankowskim, Suchorzewskim i Łubieńskim. Wojsko rosyjskie, które wkroczyło do Królestwa pod dowództwem feldmarszałka Dybicza było prawie trzy razy większe, żołnierzy liczyło 119.000, dział 400.

Pierwsze potyczki z początkiem lutego 1831 stoczono pod Siedlcami, Węgrowem i Łomżą, pierwsze działa ze stron obu zabrzmiały pod Liwem, ale do pierwszej walnej bitwy z powodu roztopów wiosennych, utrudniających przemarsz wojska przyszło dopiero w dniu 24 lutego 1831. Zaszczytna ta rola przypadła w udziale chlubnej, a nieśmiertelnej pamięci generałowi Dwernickiemu pod Stoczkiem:

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala w bój wiedzie.

Oto ze skocznem echem tej wojennej piosenki staje nam przed duszy oczyma ta piękna postać marsowa, starego napoleońskiego żołnierza, który oprócz dzielności i męstwa posiadał jeszcze niezmąconą żadnem złowróżebnem przeczuciem wiarę w powodzenie sprawy, której się oddał duszą całą.

Dwernicki bronił prawego brzegu Wisły przeciw wojskom moskiewskim pod Gejzmarem i Kreutzem i spotkał się z nieprzyjacielem w trójkącie pod Seroczynem, Toczyskami i Stoczkiem.

W 2000 ludzi nasi pobili 3000 Moskali, do niewoli wzięli 400, zdobyli armat jedenaście. Dwernicki na jaszczyku zabranym nieprzyjacielowi, kazał umieścić taki rozkaz dzienny:

„Żołnierze! Wczoraj obiecałem Wam bój z nieprzyjacielem, a Wy przyrzekliście zwyciężyć i z pomocą Bożą święcie dotrzymaliście słowa. Niech żyje Polska! Niech żyje waleczny korpus, któremu mam szczęście dowodzić!“ — Dwernicki dał się później jeszcze dobrze wrogom we znaki pod Nową Wsią i pod Boremlem.

Równocześnie prawie zdobywa laury na polu chwały między Wawrem a Grochowem pułk czwarty w pamiętnym lasku olchowym:

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał;
Dział tysiąc zieje, bój się krwawy wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał,
Okropną klęskę poniósł wróg rozżarty. —
I któż to sprawił, tak, był to pułk czwarty.

Moskali padło 1600. Dybicz prosił o czterodniowe zawieszenie broni pod pozorem grzebania poległych... Moskalom przybywają posiłki i znowu Olszynka pod Grochowem staje się chlubą polskiego żołnierza, polem zaciętej walki, w której pada Chłopicki...

Potem jeszcze wspaniałe zwycięstwo pod wsią Wielkie Dęby, gdzie padło 2000 Moskali, gdzie zdobyto: działa, chorągwie, jaszczyki. Świetne zwycięstwo Prądzyńskiego pod Iganiami, gdzie zginęło 500 moskali... i gwiazda naszej pomyślności zaczyna blednąć, nie z braku męstwa żołnierzy, bo ci walczyli i ginęli, jak bohaterowie za wolność Ojczyzny — jeno z powodu niedołęstwa wielu wodzów, z winy ich bezradności kunktatorstwa. — Skrzynecki przyjmuje bitwę w niekorzystnem miejscu pod Ostrołęką, gdzie krew polska zalewa pole walki, gdzie ginie 8000 naszych żołnierzy, 270 oficerów, generałowie Kicki i Kamieński. Niedołężny Giełgud z Litwy przekracza granicę pruską, 11.000 żołnierzy polskich oddaje broń Prusakom.

Po śmierci Dybicza nowy dowódca armii moskiewskiej Paszkiewicz idzie na Warszawę. Moskal szturmuje Wolę... Jeszcze zażarta walka na armaty dzielnego generała Bema, jeszcze zapisana w poezyi naszej piórem Mickiewicza legenda o bohaterstwie Ordona, który w chwili, gdy redutę uważał za straconą, skoczył z żagwią płonącą do lochów.*)

Jeszcze na tle powstania krwawi się biała pierś ginącej dziewicy-bohaterki, którą lud litewski wiódł do boju, pułkownika: Emilii Plater... a już gwiazda listopadowego powstania zaczyna szybko gasnąć. Jak uderzenia piorunu następują rychło po sobie: Kapitulacya Warszawy za sprawą Krukowieckiego, złożenie broni w Prusiech armii z pod dowództwa generała Rybińskiego... złożenie broni korpusu Różyckiego w Rzeczypospolitej Krakowskiej pod Zatorem, w końcu kapitulacya Modlina i Zamościa...

I oto z bólów, cierpień narodu, z bohaterskiej i rozpaczliwej walki, z łez i krwi przelanej, powstał krótki wierszyk: „wesoły, a ogromnie przez to smutny“, który w sobie mieści treść całą listopadowego powstania:

Chłopek nas zawiódł, Skrzynka nas zamknęła
Kruk oczy wydziobał, Ryba zatopiła...

---

*) Historya o Ordonie jest tylko legendą. Bohaterem, który wysadził redutę, nie był Ordon, ale porucznik Nowosielski.

Wykazuje to K. Bartoszewicz w interesujących artykułach w ostatnich dwu numerach „Tygodnika Ilustrowanego“. Ordon nie zasłużenie przez pomyłkę uzyskał sławę poetycką „patrona szańców“.

Każdy czytelnik otrzyma na żądanie bezpłatnie **początki** drukujących się w dodatku „Romans i Powieść“ niezwykle interesujących powieści: **„Pan Józef Rouletabille u cara“** — i **„Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie“.**

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

Dziś

Kobiety, gra i wino.

Krotochwila w 4 aktach Stanisława Rzewuskiego.

Wasiutyński — *M. Jednowski.*
Pelagia Wasiutyńska — *Czaplińska*
Gucio — *Nowacki.*
Tadeusz Ligęcki — *Borowski.*
Książę Zbaraski — *A. Bogusiński*
Kicia — *J. Jarszewska*
Zenon Gembosz — *L. Bończa*
Witalis — *Schmid.*
Księżna Cantacirena — *H. Górska*
Adrajana de Witrak — *Turowicz*
Krapola — *Roger*
Gaby Blumenfeld — *Janiczówna*
Felicya Kreps — *Wielandówna*
Ludwika Himmel — *Wernuczówna*
Jenerał Protopopow — *Szymborski.*
Sebastyan — *Noskowski.*
Zosia — *W. Mułaszewska.*

Akt I. w kraju na wsi. Akt II., III i IV. w Paryżu. — Akt II. u księżnej Cantacireny, akt III. u Gaby Blumenfeld akt IV. u Felicyi Kreps.

Reżyser: *Maryan Jednowski.*

—



Cholera — towarzyszka wojen.

Straż u studni. Wywóz zwłok na pola za miastem.

(Patrz artykuł na str. 11 tej).

Obrazki wojenne.

Korespondencye z placu boju przynoszą nietylko obrazy walk bohaterskich, obrazy męstwa i tryumfalnej pogardy śmierci, ale obrazy klęsk okropnych, okrucieństw i ofiar. Każda zwycięska bitwa okupiona jest hekatombą ofiar, ogromem cierpień rannych, strugami krwi żywej...

Korespondent „Russkich Wiedomosti“ Czużbinin kreśli następujący obraz przyjazdu pociągu z rannymi do Zofii:

Powrót z placu boju.

...Dniem i nocą przybywają pociągi, dniem i nocą przywożą rannych. Nie same już tylko okrzyki tryumfu towarzyszą zwycięskiemu pochodowi bułgarskiej armii, ale także jęki i łzy. Teraz, kiedy wszyscy własnemi oczami zobaczyli okaleczone i skrwawione ciała niedawno zdrowych i silnych ludzi, zaczęła gasnąć świąteczna iluminacya...

Był jasny poranek, kiedy z tłumem smutnym i trwożnym szedłem przez ogród szkoły kadeckiej. Umieszczono w niej szpital, do którego bezpośrednio, umyślnie zbudowaną odnogą kolei wąskotorowej, podwożą rannych.

Leniwie, rzucając sobie od czasu do czasu jakieś krótkie zdanie, prawie w milczeniu szli ludzie. Jedna tylko staruszka zwracała na siebie powszechną uwagę. Przebiegała od jednej grupy do drugiej, o coś zapytywała głosem wzruszonym, robiła jakieś dziwne, szerokie gesty, jakby pijana.

Wskazałem ją sąsiadowi.

— Syna szuka — odpowiedział mi. Serce mi się ścisnęło.

„U wrót boleści“ — przebiegła przez głowę myśl.

Weszliśmy na podwórze szkoły-szpitala.— Wszystkich ogarnął nerwowy pośpiech, wszyscy rzucili się do miniaturowego dworca kolejowego, skąd szarą wstęgą ciągnęli ranni żołnierze.

— Lekko ranni!

Idą, kulejąc jedni, drudzy trzymając rękę na temblaku, inni jeszcze z obandażowanemi głowami... Uśmiechają się, radzi, że pozostali przy życiu, że wrócili do domu. Przeżyli już wszystko okropne, ciężkie — zmartwychwstają. Tak mówią ich twarze, radosne uśmiechy, a otaczają ich, cisną się do nich kobiety, starcy, wyrostki, wypytując, badając...

— Z jakiego pułku?

— Z szóstego i pierwszego.

— A 37-go z wami nie było?

— Nie, ten był na prawo od nas — Bóg wie gdzie...

— A ty, gdzie byłeś ranny?

— W pierś granatem. Do kości mięso mi wyrwało. I ucho również.

Teraz dopiero zauważyłem, że połowa ucha mówiącego żołnierza była oderwana i pozostał jakiś sterczący kawałek zsiniałego mięsa. Ten martwy kawałek mięsa wydawał mi się okropnym tuż obok młodej, śmiejącej się twarzy.

— U nas oficera w rewolwer trafiło, cały rozerwało w kawałki, a jemu samemu tylko plecy trochę podrapało. Został w szeregu.

— Ludzie kochani! — podbiegła tymczasem staruszka. — Syna mego czyście nie widzieli?

— Jak mu było, matko?

— Christo się nazywał, Christo! Jedynak to mój, stróżem był, dzieci troje drobnych...

— A w jakim pułku?

— Nie wiem, ludzie kochani, „brasznar“ on...

— No, a my jesteśmy „tuchlary“! — odpowiadają żołnierze i pokazują na czerwone lampasy czapek.

— Co to znaczy — pytam jednego — „brasznar“ i „tuchlar“?

— „Brasznar“ (mączarz) dlatego, że lampas biały, jakby mąką posypany, a „tuchlar“ czerwony, jak cegła. Przez głupotę swoją tak nas baby nazywają. A tyś „rusnak“ (Rosyanin)?

— Tak.

— Jednego „rusnaka“ zabito tam, co był z nami. Dostaliśmy się pod krzyżowy ogień. Jak kosą nas kosiło...

— A Turków dużo?

— O także. Krwi po nich zostało wiele, po krwi widać, co została po nich w szańcach.

Nagle okrzyki i śmiech zmusiły nas do obejrzenia się. Młoda kobieta i kilkoro dzieci obejmowało i ściskało żołnierza z ręką na temblaku. Kobieta pytała:

— Zdrów jesteś, Hanin?

— Zdrów, „samo reka“.

Ale kobieta widzi, że lewa ręka wisi mu bezwładna, pochyla mu głowę na ramię i łkania wstrząsają jej ciałem. Żołnierz milczy, nie stara się jej pocieszać, jemu również łzy płyną strugami, nieświadomie, po ogorzałej twarzy.

Idę do szpitala.

Ciasno, jeden koło drugiego stoją tapczany, ale mało ich — na podłodze pomiędzy nimi leżą „słamniki“ (materace ze słomy). — Siostry, opatrujące rannych, skarżą się na brak materyałów opatrunkowych wogóle. — Tam na placu boju brakuje nawet bandaży. Wielu rannych jest zupełnie nieopatrzonych, od ran rozpoczęła się już gangrena, trzeba amputować ręce, nogi. Jęki, skargi, krew, rany... W głowie zaczyna się mącić...

Idę dalej, tam, gdzie leżą już opatrzeni. Spogląda na mnie i uśmiecha się niewielki żołnierzyk z blond wąsikiem.

— Gdzie jesteś ranny?

— W nogę. Nie boli już teraz. Tureckie

kule miękko biorą, kości nie trzaskają — mauzerowskie, lekkie...

— Cóż, dobrze teraz?

— Dzięki Bogu. Gorzej było, kiedyśmy nocowali w bagnie; to gorsze, niż rana. Przyszliśmy do wsi, a tu kazali obejść nieprzyjacielską pozycyę i tam się ukryć. Obeszliśmy, a tam bagno. Zimno — bo to noc była. Jak tu się położyć — a trzeba. Położyłem się na boku — po ramię w wodzie. Jak długo tak leżeliśmy — nie wiem — zacząłem drzemać. Ale naraz, jakby przez sen czuję, że podporucznik nasz krzyczy i trąca mnie:

— Wstawaj, zmarzniesz!

Ledwie mnie podnieśli. Okropna noc była, okrutna. A teraz dobrze, dzięki Bogu, żyję. Jedno źle — Turcy tu z nami. I poco tych bisurmanów razem z nami kładą?

Słucham i mimowoli patrzę w kąt, gdzie na „słamniku“ leży Turek.

— Umarł — mówi żołnierz — i nikt nie chce wynieść, a trzeba — czuć go.

W następnej sali żołnierz konający. Koło niego siostry miłosierdzia. Mówi z trudnością:

— A „kurszum-t“ (kulę) „ispratitie na żena“ (dajcie żonie)... „Spomien za oswobodítielna wojna“...

Łzy mu płyną z oczu; siostry płaczą również.

Ale ja już nie mogę wytrzymać dłużej. Ta miłość i nienawiść, bohaterstwo i zwierzęcość pomieszały się tak z sobą, że wstrząśnienia są zbyt gwałtowne.

Znowu idę po obszernym podwórcu, przez który wciąż jeszcze ciągną żołnierze, po którym wciąż jeszcze biega staruszka, szukając swego Christo...

Dobrotliwie świeci jasne słońce, błyska złotem na pożółkłych liściach, skrzy się na polatujących pajęczynach, a w sercu rośnie żal i ból rozsadza piersi; zdaje się, że to jakiś potwór nieznany rozwinął złowrogie skrzydła nad nieszczęsną krainą — i gaśnie w niej radość, wyrastają cierpienia i boleści — wszystko chce zagarnąć w chciwe pazury.

Na linii Czatałdży.



Wory z piaskiem jako wał ochronny przed kulami. (Według fotografii).

Ucieczka Muchadżirów.

Muchadżirowie — to ludność muzułmańska w zdobytych przez Bułgarów obszarach tureckich. Ludność ta przeważnie opuściła dotychczasowe swe sadyby. Przed dwoma tygodniami było ich w Konstantynopolu około 200.000. Odbywa się wprost wędrówka ludów.

Pewien korespondent zapytał uciekających:

— Dlaczego porzuciliście swoje wsi?

Jakże nie uciekać, kiedy naokoło wojna. Wsi popalono.

Inni mówią:

— U nas wojny jeszcze nie było. Ale widzimy: uciekają żołnierze, władza, krzyczą, żebyśmy uchodzili. Zabraliśmy, co się dało, co było pod ręką i poszliśmy. Zamożni wzięli ze sobą pieniądze i koleją wyjechali do Konstantynopola. — Bydło zostawili, zostawili wszystko. My tego zrobić nie mogliśmy. — Chociaż parę wołów, a trzeba było zabrać.

— A więc zamożni zostawili swój inwentarz na przepadłe?

— Czyż bogaci mogą to robić, co my?— wtrąca się do rozmowy dobroduszny chłopek z gorączkowo błyszczącemi oczyma. Bogaty przecież nie może przez dwadzieścia dni poganiać bydła. Bogaci wszystko stracili, tylko pieniądze wzięli. Ja z bratem przez 22 dni byłem w drodze. Brat pędził owce, ja woły. Zgubiliśmy się w drodze, dopiero w Konstantynopolu odnalazł jeden drugiego. Pędził on 300 owiec, a dopędził tylko 60.

— Gdzie reszta?

— Poginęły w drodze; ukradli, zrabowali

Fejleton tygodniowy.

(Prochaska. Gdzie jest? Mój wywiad. Obłąkanie. O żeglarzu i krzywych rogach woła. Autentyczne informacye wojenne. Projekty moje małżeńskie i odpowiedź »Mimozie«)

Uzbrojony w trzy rewolwery systemu Browninga, karabin mauzerowski i cztery kilogramy cyankali, pożegnany czule przez żonę i siedmioro nieletnich i niezaopatrzonych na zimę w ciepłą bieliznę dziatek, opatrzony przez redakcyę w hojny wijatyk w kwocie 1 korony 46 hal. oraz w pięć bezpłatnych dodatków „Nowin“ p. t. „Praktyczna gospodyni“, nieścigany przez lekkomyślnych, bo zawsze niepoprawnych moich wierzycieli, a wreszcie zaopatrzony przez magistrat w świadectwo szczepionej ospy, udałem się na zawsze brudny, bo nigdy nie zamiatany dworzec krakowski i nabywszy bilet I klasy, wyjechałem w niewiadomym nikomu kierunku, celem odnalezienia Prochaski i zrobienia z nim wywiadu. Po drodze na kolej wstąpiłem do ambasady czeskiej „Pod Gackiem“, gdzie od trzech konduktorów kolejowych i jednego maszynisty noszących to samo nazwisko, otrzymałem listy polecające do pana Ottokara Prochaski w Skoplje. Ponieważ oprócz owych listów już na odjezdnem otrzymanych miałem także 143 listy polecające do Prochasków, pełniących służbę liniową przy krakowskich pułkach c. k. muzyki wojskowej, a 74 listy od dyrektorów kapel damskich, również Prochasków, pełniących obowiązki dyrektorów kapel damskich w Galicyi, przeto z miną nauczyciela galicyjskiego, który po 35 latach służby otrzymał srebrny krzyż zasługi, tensam, jaki otrzymują woźni sądowi, usadowiłem się wygodnie w przedziale, pewny, że mi nikt w moich rozmyślaniach nad losem i miejscem pobytu p. Ottokara Prochaski nie przeszkodzi. Aliści kiedy pociąg stanął w Trzebini, wszedł do przedziału jakiś starszy pan z teką pod pachą i odrazu odezwał się do mnie.

— Ma učta.

— Moje uszanowanie — odparłem i wcisnąłem się w głąb siedzenia na znak, że do rozmowy nie mam ochoty.

Ale starszy pan nie dał za wygraną i zaczął ze mną dłuższą rozmowę, wobec czego należało się przedstawić.

— Olgierd Właszycki — jak pan widzi po mojem ubraniu i karabinie mauzerowskim, jaki wiozę — korespondent wojenny.

— Prochaska — odparł starszy pan.

Mam cię! pomyślałem. A to dopiero szczęście! Już myślałem, że trzeba będzie jechać Bóg wie gdzie, narażać się na obcięcie rąk, nóg, albo jeszcze czegoś gorszego, a tu bogi łaskawe oddają mi Prochaskę zaraz w Trzebini w ręce.

— Skąd pan szanowny wraca? — zapytałem grzecznie.

— Z nad Newy, z Petersburga — odparł Prochaska z miną tajemniczą.

Aha! Pewnie był wysłany w jakiejś ważnej misyi dyplomatycznej. Albo może Serbowie umyślnie wysłali go drogą na Rosyę, żeby nam sprawić niespodziankę — pomyślałem.

— Jakież jest pańskie zdanie o zajęciu Albanii i Durazza przez Serbów?

— Durnie! — odpowiedział krótko.

— Dlaczego, jeśli wolno zapytać? Przecież im ten port podobno koniecznie potrzebny.

— Ale nam Czechom potrzebny jest zbyt naszych towarów do Rosyi, a jeśliby miało przyjść do wojny z Rosyą z powodu Serbii, kto nam Czechom bude platit straty stąd wynikłe.

— Pan widzę patryota czeski. No, ale cóż będzie z „braćmi“ Słowianami?

— Bracia braćmi — a interes interesem.

— To mi się podoba! Ale! ale! Czytaliśmy w dziennikach, że podobno Serbowie pokłuli pana szanownego bagnetami.

— To neni prawda. Jakie Serby. Ja wracam z Petersburga. Zrobiłem parę dobrych interesów z firmami.

— Oho! maskuje się i nie chce się zdradzić — pomyślałem.

— No dobrze, proszę pana — ale jak to się stało, że tu w prasie narobiono takiej wrzawy o pana.

— Herrgott sakramencki! Nie wiem o żadnej wrzawie w prasie.

— A gdzie jest Edel? Przecież powinniście panowie wracać razem, takby przynajmniej wypadało.

— Nie znam żadnego Edla i nigdy go nie widziałem.

— Jakto nie widział się pan z Edlem? Przecież to nie podobna, żeby pan z nim nie rozmawiał. Przepraszam, może się przesły-

nasi nawet bracia, Muchadżirowie. rozebrali; pomieszały się stada, to znów głodni, chce się jeść, a to i wręcz zabrali przez gwałt.

— Ileż wołów tyś przypędził?

— Zaprzągłem do wozu cztery woły. Reszta, jak krowy i wogóle trzoda, która pasła się w polu, pozostała. Pozostały spichrze ze zbożem. Trudno było zabrać. Wzięliśmy tyle, ile trzeba do życia, a i to brakło.

— Dokądże teraz pójdziecie?

— Do Bandermy. *)

— Poco właśnie do Bandermy?

— Ha, znajomi tam jadą, to i my z nimi. Mają tam krewnych. Gdzież zresztą mieszkać? W mieście nie można, trzeba mieszkać na wsi.

— Czyż nie myślicie powrócić?

— Ano, gdy ziemia znowu będzie turecka, to wrócimy.

— A gdy nie?

Zamyślili się. Większość mówi:

— Nie, nie wrócimy.

Inni odpowiadają niepewnie:

— Wtedy możemy powrócić.

— Ale dlaczegoby nie powrócić do miejsc rodzinnych?

Zagotowało się. Stanowczo:

— Nie, jestto rzeczą niemożliwą!

Nie boimy się żołnierzy, boimy się chłopów bułgarskich, swoich sąsiadów po wojnie. Będą mieli siłę, nie pozwolą nam mieszkać. Wystrzelaliby nas. Obrabowali. Każdy z nich ma strzelbę.

— A cóż będzie z gruntem? Macie dowody własności?

— Są.

— Macie ze sobą?

— Gdzietam. Nie zabraliśmy. Nie zdążyliśmy.

Nietylko, że dowodów nie mają, ale nie wiedzą, ile który ma gruntu. Właściwa idea własności ziemskiej wśród Turków jest mało rozwinięta. Rozumieją tylko korzyść z roli.

Na pytanie: Ile masz gruntu? — Chłop turecki odpowiada:

— Ano tego roku wysialiśmy 40 kile (miarek ziarna) a przeszłego roku było 60.

Oto odsłonięty rąbek z ukrytych stron bałkańskich bitw wolnościowych. Ziemię porzuconą przez chłopów muzułmańskich, gdy nie przedsięwzięte będą kroki co do zabezpieczenia własności, rzecz prosta, rozbiorą darmo sąsiedzi ich Bułgarzy, taksamo jak teraz pozabierali im bydło, trzodę i zbiory rolne.

Biedni Muchadżirowie!

*) Na morzu Marmara.

Okrucieństwa tureckie.

Korespondent „Tempsa", Rene Puaux zwiedził wieś Asboa, jedną z wielu wsi chrześcijańskich, które tureccy żołnierze spalili, i pisze:

„Ci, którzy mogliby jeszcze mieć sympatye dyplomatyczne dla konieczności utrzymania rządów tureckich w Europie, powinniby byli mi towarzyszyć. Byliby zbudowani. Z wioski pozostały ruiny tylko i zgliszcza. Armia turecka nietylko podpaliła domy, ale wyrżnęła bezbronnych mieszkańców. Kiedym tam przybył, kończono już grzebać tych nieszczęśliwych w wspólnym grobie na sąsiadującem polu. Było ich 80, ale wszystkich trupów jeszcze nie zebrano. Widziałem na własne oczy biedne dzieciątko jednoroczne z prawą twarzą zmiażdżoną kolbą karabinu, albo obcasem buta, dziewczynkę 6 lub 7 letnią przebitą bagnetem. A pod gruzami widać jeszcze inne zwłoki. Turcy wyrżnęli wszystkich, a oszczędzili tylko około dziesięciu młodych dziewcząt, które uprowadzili ze sobą. Około 60 mieszkańców schroniło się do cerkwi. Turcy podpalili cerkiew i nie pozwolili wyjść nieszczęśliwym, którzy zginęli w płomieniach. W Asboa miałem za przewodników gromadkę starców, którzy uciekli byli przed przybyciem wojska. Od rozpaczy jednemu z nich pękało serce: stracił wszystko, rodzinę i mienie.

W Saraj Turcy nie mieli czasu mordować, ale wywarli swą zemstę na małej cerkiewce. Kijami porozbijali świeczniki, połamali biedne ikony, sprofanowali kałem ołtarze, piekli mięso w stallach, podarli mszały. Opłakana to wizya tej małej a wdzięcznej cerkiewki o ciekawej architekturze, ze swoim wewnętrznym zakratowanym balkonem, na którym wedle zwyczaju wschodniego modlą się i kobiety, z wielką swą ścianą w głębi presbiteryum, ze wszystkiemi naiwnemi malowidłami, które ją zdobią, a to wszystko splugawione, zniszczone, usiane pudełkami z patronów, z niemiecką etykietą czerwoną „Düsseldorf". Miało się wrażenie, że się jest w Bazeilles w r. 1870".

„Artysta na armacie".

Kilku korespondentów stwierdza różnicę pomiędzy artylerzystami tureckimi a bułgarskimi. Tureccy nie znają swoich armat, instrumentów niesłychanie delikatnych, które wymagają długiej praktyki. I oni także strzelają na chybił trafił, a jeżeli pod Lule-Burgas ich baterye były szczęśliwsze, zawdzięczają to, jak słychać, oficerom niemieckim, ochotnikom w armii tureckiej.

Natomiast artylerya bułgarska ma wprost nadzwyczajnych strzelców, a jeden z nich, kapitan Mawrodijski z 1 pułku artyleryi, który jest popularny w całej armii bułgarskiej, zasługuje na nazwę „artysty na armacie" tak, jak są artyści na scenie, na klarnecie itp. Ten oficer ma strzelać z armaty tak, jak inni strzelają do kart z pistoletu. Zagwożdżanie kulami bułgarskimi bate-

---

szałem. Jak pańskie nazwisko?

— Otoar Prochaska.

— No więc nic pan nie wie o Edlu?

— Nic.

— A czemże pan jest do dyabła ciężkiego, jeśli zapytać wolno?

— Otoar Prochaska, fabrykant mydła i perfum Praha-Winobrady.

Myślałem, że się wściekne ze złosci na Prochaskę z Winobradów i chętnie byłbym go poczęstował laseczką cyankali, jakie miałem przy sobie, ale na swoje szczęście wysiadł w Boguminie. Po drodze do Wiednia poznałem jeszcze około 20 Prochasków, ale żaden niestety nie był poszukiwanym przezemnie. Wobec tego postanowiłem go szukać w Wiedniu w dzielnicy Favoriten, jako zamieszkałej przez Czechów. Chodziłem od domu do domu z zapytaniem „Czy nie widział kto Prochaski gdzie?", ale niestety, w każdym domu mieszkało Prochasków przynajmniej pięciu. Kiedy doszedłem do liczby 17.487 Prochasków, a mojego poszukiwanego Prochaski nie znalazłem, dobyłem browninga, chcąc się w krótkiej drodze przenieść do wieczności w nadziei, że może go zobaczę w niebie i stamtąd poszlę mój wywiad autentyczny redakcyi. Tymczasem „oko opatrzności" w mundurze policyanta wiedeńskiego przytrzymało mnie za rękę i zamiast w niebie, znalazłem się w „Allgemeines Krankenhaus"— na oddziale psychiatrycznym, przeznaczonym dla furyatów.

•

Lubię od czasu do czasu zdrowy nasz rodzimy humor. Rozsadnikami tego humoru poczynają się stawać w ostatnich czasach nasze podręczniki szkolne, zwłaszcza Wypisy łacińskie na klasy niższe. Z kwiatków, jakie tam znalazłem cytuję dwa tylko zdania na dowód, że humor u klasycznych pedagogów nie wygasa: 1) „Oszczędność jest pracowitemu rolnikowi przyjemna". 2) „Krzywe rogi wołów są doświadczonemu żeglarzowi niebezpieczne". Zapytuję ludzi o zdrowych zmysłach, dlaczego oszczędność ma być rolnikowi wogóle przyjemna i dlaczego rolnik ów koniecznie powinien być pracowitym jeśli oszczędność ma być dlań przyjemnością? Zapytuję dalej, o ile niebezpieczniejsze mają być znowu rogi krzywe od prostych i dlaczego niebezpieczeństwo z ich strony ma się odnosić wyłącznie do żeglarza i to doświadczonego w dodatku?

Czyż właśnie niedoświadczonemu żeglarzowi mniejsze niebezpieczeństwo zagraża ze strony wolich wrogów? A teraz niech mi kto wyjaśni związek przyczynowy, zachodzący między wołem a żeglarzem? Ponieważ sam odpowiedzi znaleźć nie mogę, zamierzam zwołać w tej sprawie ankietę filologów, gdzie ich uraczę większą ilością takich kwiatków, jakie zwolna w podręcznikach szkolnych zaczynam wyławiać.

•

Alarmy wojenne, sytuacya niepewna, naprężona, niejasna, na ostrzu miecza, na włosku, brak pieniędzy i humoru tak mi się już dały we znaki, że chcąc ją wyjaśnić, udałem się do znajomego „frajtra od sanitetów", człowieka, stojącego najbliżej spraw, związanych z obecną sytuacyą wojenną, celem zasięgnięcia języka. Pudełko papierosów egipskich sorty „drama egyptien" zrobiło swoje. Całej rozmowy ze względu na c. k. Prokuratoryę państwa przytaczać nie chcę i nie mogę, bo i po cóż przyjmować z jej rąk przekaz na bezpłatne utrzymanie i mieszkanie w pałacu św. Michała, kiedy się nie ma do tego najmniejszej ochoty. To, czego się dowiedziałem, streszcza się w następujących punktach:

Wojny nie będzie,

bo:

1. Budownictwo miejskie nadal toleruje brud na podwórzach domów krakowskich i rynny dachów, które przeciekają.
2. Miasto buduje tramwaj na Salwatora i skończy go napewno w r. 1914.
3. W Krakowie otworzyło kancelaryę 47 nowych adwokatów.
4. Funt mięsa nie kosztuje jeszcze 5 koron.
5. Dyrekcya kolejowa nie udzieliła dotąd zniżek dla biletów sezonowych do Zakopanego.
6. Panny na wydaniu i kucharki stanowczo się jej sprzeciwiają.
7. Aron Gajer ma u siebie przeszło sto „przechodzonych" mundurów oficerskich i dotąd nie mógł się pozbyć ani jednego.

Ponieważ chciałem się upewnić co do moich informacyi, nie poprzestałem na tym wywiadzie, ale udałem się do kawiarni Bisanza, gdzie powien adwokat, znany z przydomka „Zeitungstiger", tj. pożeracz gazet, udzielił mi następujących zupełnie pewnych informacyj:

ryi tureckich ma być jego ulubioną rozrywką i pod tym względem dokonywał już wprost cudów. Ta wprawność artyleryi bułgarskiej dała się we znaki Turkom pod Bunar Hissar, a p. René Puaux oglądał koło wsi Sziflik-Teke linię zasieków tureckich doskonale położonych, ale celowanie artyleryi bułgarskiej było tak dokładne, że wszystkie granaty padały w obrębie stu metrów, a jeden z nich skosił żołnierzy tureckich, ukrytych w pierwszym zasieku, kiedy zaś Bułgarzy wdarli się tam w ataku na bagnety pod górę po ostrej spadzistości, zastano już tylko szereg trupów i konających.

Osobliwe kamienie pamiatkowe.



Tego rodzaju kamienie pamiątkowe ku czci serbskich wojowników, poległych w dawniejszych wojnach, można niejednokrotnie widzieć w niektórych okolicach Serbii. Są to prymitywne postacie ludzkie, sposobem płaskorzeźby w kamieniu wykute, jaskrawo pomalowane. Obok głowy figury jest wykute nazwisko poległego i data jego śmierci. Zazwyczaj ustawiano takie kamienie pamiątkowe w pobliżu domu, w którym poległy mieszkał, względnie w tem miejscu, gdzie znalazł śmierć.

Cholera — towarzyszka wojen.

(Patrz ilustracyę na str. 8-ej).

Epidemia podczas wojny — Wielkie niebezpieczeństwo dla Europy z wiosną. — Odporność bakcylów cholerycznych. — Cholera w San Stefano iw Hademköj. — Strzeżona studnia. — Okropne pogrzeby.

W obozie tureckim na linii obronnej Czataldży sroży się cholera, obok niej występuje tyfus. Zaraza nie ograniczy się niewątpliwie na obozie tureckim, ale przerzuci się także do obozu bułgarskiego.

Zarazy są groźniejszym wrogiem armii, niż kule nieprzyjacielskie. W bardzo wielu wojnach okazało się, że straty w ludziach skutkiem działania broni były mniejsze od strat, spowodowanych przez choroby.

Do najgroźniejszych chorób wojennych należą: czerwonka czyli dysenterya, dur czyli tyfus, a wreszcie cholera, a więc epidemiczne choroby jelit, spowodowane trudami wojennymi, trybem życia, niepogodą, a najczęściej złą wodą.

W czasie wojen bałkańskich ubiegłego stulecia najsilniej srożyła się cholera. W r. 1828 armia rosyjska, obozująca w Bułgaryi i Rumelii, straciła przeszło dwie trzecie części ogółu żołnierzy skutkiem cholery i dżumy. Francuzi podczas wojny krymskiej (1854—1856 roku) stracili na cholerę 11.000 ludzi a na różne inne choroby 85.000 z armii, liczącej 300 tysięcy żołnierzy. — W armii pruskiej podczas wojny w roku 1866 zmarło w Czechach 6400 ludzi w przeciągu kilku tygodni na tyfus.

W rosyjskiej armi bałkańskiej w roku 1877 i 1878 było 92.000 żołnierzy chorych na tyfus, zaś w armii kaukaskiej 40.000. W czasie wojny japońsko-chińskiej w r. 1894 i 1895 stosunek poległych do zmarłych skutkiem chorób wynosił po stronie japońskiej 1 : 4.

W obecnej wojnie bałkańskiej cholera została wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zawleczona z Azyi Mniejszej i Syryi, a rozszerzyła się szybko, dzięki nieudolności i obojętności Turków, którzy żadnej uwagi nie zwracają na stosunki sanitarne. Pośród wygłodniałych, spędzonych zewsząd żołnierzy tureckich, obozujących w zbitej masie na niewielkim stosunkowo obszarze, pośród wielce niepomyślnych warunków, musi epidemia rozszerzać się bardzo szybko. Oczywiście cholera niewątpliwie zawitała również do Konstantynopola, a ponieważ pomiędzy stolicą Turcyi a Europą istnieje bardzo ożywiony ruch okrętów, więc cholera może bardzo łatwo być zawleczona do portów europejskich. Z tem niebezpieczeństwem już teraz należy się liczyć i myśleć o środkach zapobiegawczych.

Niebezpieczeństwo dla Europy na wiosnę jest wielkie. Rząd austryacki i rząd francuski wydały też już rozkazy, aby osoby przybywające z terenów zagrożonych podlegały kwarantannie. Czy jednak dzięki temu uda się zażegnać niebezpieczeństwo zawleczenia z wiosną cholery do Europy, nie jest całkiem pewne. Zarazki cholery są bowiem bardzo wytrzymałe.

Radca dworu dr. Weichselbaum, rektor uniw. wied. zwraca uwagę na fakt, iż w 1894 roku bakcyle cholery z pod Hamburga przedostały się aż do Galicyi. Bakcyle cholery giną dopiero w mrozach „syberyjskich“ (40° C), unieszkodliwiają zaś je mrozy 25-stopniowe, ale chwilowo, przy łagodniejszej bowiem temperaturze bakcyle cholery napowrót odzyskują siłę żywotną.

Z Wiednia wyjechała do Zofii grupa lekarzy, pracująca w zakładzie seroterapeutycznym profesora dra Paltaufa. Lekarze ci będą mieć główną kwaterę w Zofii, skąd będą dojeżdżali do ognisk cholery i tyfusu, ażeby je zwalczać środkami seroterapii.

(Chodzi o zwalczanie chorób zakaźnych

Wojna będzie,

bo:

1. Chce ją mieć koniecznie redaktor Srokowski z „Nowej Reformy“.
2. Fischer wystawił na linii A—B w oknie szyzoryki z Czerwonym Krzyżem.
3. Cyrk „Charles“ wyjechał w niewiadomym kierunku.
4. W krakowskich „podziemiach“ i w „podziemiach“ w Wieliczce i w Bochni stoi 12 ukrytych korpusów niemieckich.
5. Serbowie nie dostarczyli w ostatnich dwóch tygodniach ani jednej świni na targi austryackie.
6. Życzą sobie wojny kupcy, którzy liczą na „moratorium“.
7. W ostatnich dwóch miesiącach żydzi nie chcą udzielać pożyczek wojskowym.
8. W Krakowie czeka 5.000 korespondentów wojennych bez zajęcia, którzy grożą rewolucyą na wypadek, gdyby do wojny nie doszło.

Uspokojony wobec tego co do pewności moich informacyj, proszę czytelników o parę miesięcy zwłoki, poczem, jeśli sytuacya się wyjaśni — podam dokładnie, co się stało. Na razie możecie spać spokojnie i bawić się, jeśli macie pieniądze. Będzie — a może nie będzie.

*

Na zakończenie przeprosić muszę wszystkich czytelników „Nowin“, że nie przytaczam „in extenso“ wszystkich listów z ofertami małżeńskiemi, jakie w ostatnim tygodniu nadeszły pod moim adresem, bo jest ich takie mnóstwo, że zamierzam wydać je w książce, która nosić będzie tytuł: „Praktyczny podręcznik dla samobójców“. Listy te ilustrowane fotografiami panien, pragnących wyjść za mąż, cieszyć się będą w handlu księgarskim, przypuszczam, takiem powodzeniem, że zapewnić powinny mnie i przyszłej mojej żonie przyzwoitą dożywotnią rentę. Książka wyjdzie w nakładzie 100.000 egzemplarzy po 4 korony za sztukę. Nakład powinien dać tedy 350.000 koron zysku. Po rozsprzedaniu wszystkich książek, mam zamiar urządzić ciągnienie. Panna, na którą los padnie, wygra mnie, tj. posażnego męża. O inteligencyi własnej wspominać nie chcę, bo przyznał mi ją i to w stopniu wybitnym mój śp. nauczyciel gimnastyki, dając mi na pierwsze półrocze klasy pierwszej notę celującą z tego przedmiotu. O notach z klas dalszych nie wspominam, bo po cóż się chwalić, że ukończyłem klasę ósmą, kiedy to wcale miejsca nie miało. — W każdym razie piszę zupełnie ortograficznie, co poświadczyć może składacz mojego skryptu w drukarni. Ale wracam do rzeczy. Pewna czytelniczka „Nowin“, zdaje się „Meduza“, która, jak sama to przyznaje, zajmuje się aeronautyką, tj. bujaniem po przestworzach, zapytuje mnie, czy jestem podobny do Apollina Belwederskiego, bo w takim razie gotowa mi oddać rękę. Żałuję mocno, że nic z Apollinem nic nam wspólnego, ale to nie moja wina, że policya nie pozwala chodzić nago. Gdyby natomiast owa Meduza (!) (nie bójcie się, ładna, pyzata blondynka z zadartym noskiem) nie stawiała mi aż tak olimpijskich wymagań, jakie mi stawia, kto wie... kto wie?... W tem miejscu poczułem, że zaczynam się kochać w „Meduzie“ na niewidzianego, więc urywam, nie chcąc być posądzonym przez „naczelnego“ o insynuacyę, że felietonu nadużywam do załatwiania mojej prywatnej korespondencyi miłosnej. „Meduzo“, pokaż twarz — a uwierzę, że masz lat 40 w koronach! — Pewien nauczyciel nawiązując znów do książki prof. Górki i mojej oferty małżeńskiej, radzi mi przenieść się na wieś i objąć jego posadę, uważając, że na tem stanowisku najprędzej dojść można do majątku. Otóż bardzo dziękuję! Jeszczem na głowę nie upadł! Są ludzie, którzy lubią poprzestawać na małem i wierzą w inspektora itp. śmieszne osobniki, którym się zdaje, że zastępują samego Pana Boga na ziemi, a ja jestem sobie taki człowiek, który za felieton dobrze sobie każe płacić, a w dodatku i z redaktorem naczelnym drze koty, o ile tenże żąda odemnie nadmiaru dowcipu. Więc choćby mi nawet chciano nadać posadę nauczyciela w Radziszowie, albo w Żarnówce, nie przyjmę — i basta! Niech inni — bardziej powołani uczą ortografii!

Olgierd Właszycki.

Dzikie psy na pobojowisku.



Fotograf robiący zdjęcia na teatrach wojny, dostarcza obrazów, które zawierają wszelkie okropności wojny. Przed kamerą fotografa nie masz żadnego upiększenia.

Straszny obraz przedstawia nam powyższa ilustracya, sporządzona według fotografii z pobojowiska pod Kumanowem: dzikie psy, zwabione na pole bitwy zapachem krwi i rozkładających się ciał, włóczą się po polach, aby obgryzać porozrzucane trupy końskie, jakoteż ciała poległych. Niejednokrotnie też ofiarą krwiożerczych zwierząt padają — ciężko ranni, którzy się nie mogą bronić.

przez surowicę, a mianowicie o szczepienie ochronne przeciwko cholerze, dżumie i tyfusowi.)

*

Cholera straszne spustoszenia zrządziła w uroczem miasteczku San Stefano, oddalonem o 18 klm. od Stambułu. Jest ono zamieszkane przeważnie przez Greków, ale ma także liczną kolonię cudzoziemców, zwłaszcza Niemców i Anglików. Cudzoziemcy dawno już jednak uciekli z miasta i pozostała tylko ludność grecka, którą cholera straszliwie wytrzebia. Nawet na ulicach widać leżące trupy, a także na dworcu kolejowym do niedawna jeszcze leżeli pokotem ludzie, zmarli na cholerę. W ostatnich dniach marynarze austryaccy oczyścili przynajmniej główną ulicę z trupów, wywożąc je taczkami za miasto na wolne pole. O nieszczęśliwych chorych jednak nikt się nie troszczy.

W Stambule umieszczono chorych żołnierzy w Aji Zofii, w meczetach Sulejmanie i Nuri Sulejmanie.

Bardzo srożyła się cholera w Hademköj głównej pozycyi Turków na linii Czataldży, jak jednak słychać, w ostatnich dniach zmniejszyła się znacznie. Zwłoki wywożono wozami na pola i grzebano je w rowach przydrożnych.

*

Smutna ilustracya na stronicy 8., została w dniu 16. listopada sporządzoną przez specyalnego fotografa „Journal de Paris“. U góry widzimy żołnierza, postawionego na straży studni w Konstantynopolu. Jego zadaniem jest zapobiegać, aby osoby chore nie czerpały wody ze studni. Na dole widzimy okropną hekatombę ofiar cholery: dziesiątki trupów wyrzuconych na pole i czekających pogrzebania w rowach.

Jak Serbowie zajęli Durazzo?

Kolumna 20 tysięczna. — Uciążliwy marsz przez góry i śniegi. — Grecka flota dowozi żywność i amunicyę.

Zajęcia Durazza dokonały, jak donosi „N. Fr. Presse“, te wojska serbskie, które mniejwięcej przed tygodniem obsadziły San Giovanni di Medua i Alessio. Pod Alessio wojska serbskie i czarnogórskie stły dnia 18 listopada, stoczywszy poprzednio walkę ze słabszemi wojskami tureckiemi. Już raz poprzednio wojska czarnogórskie obsadziły Alessio i San Giovanni di Medua, ale musiały się cofać, ponieważ wojskom regularnym i nieregularnym tureckim udało się ich stamtąd wyprzeć. Prawdopodobnie po obsadzeniu San Giovanni di Medua i Alessio wojska serbskie miały kilka dni wypoczynku. Marsz ku Alessio przez wysokie góry był bardzo uciążliwy tak, iż żołnierze serbscy przybyli do owego portu wyczerpani na siłach i źle zaopatrzeni w prowiant. Były to dwie dywizye serbskie, które wyszły z pod Djakowy. Obie dywizye serbskie należą do czwartej armii serbskiej, która szła przez Prisztinę na terytoryum Ipek-Djakowa-Pryzreń. Tą armią dowodzi generał Živkovicz. Główny korpus tej armii szedł przez Malissię, było to 15 do 20.000 ludzi. W dalszym pochodzie na Durazzo z Alessio i Medui, Serbowie natrafili na wielkie przeszkody. Musieli się przeprawiać przez dwie wielkie rzeki, a mianowicie przez rzekę Mat i Ismi. Nawet w czasach normalnych obie te rzeki przedstawiają wiele trudności podczas przeprawy. Teraz wskutkiem ciągle trwających deszczów przeprawa okazała się jeszcze trudniejszą. Drogi, zaledwie zasługujące na to miano w czasach suszy, stają się wprost niemożliwemi do użycia podczas deszczów i śniegów. Dlatego też na przebycie 70 km., dzielących Alessio i Durazzo, Serbowie potrzebowali całego tygodnia.

Rząd grecki ułatwiał Serbom pochód na Durazzo, ponieważ wysłał do Medui i Durazzo znaczne ilości statków transportowych, naładowanych żywnością. Ta żywność służy do zaprowiantowania armii serbskiej. Statki transportowe greckie płyną pod opieką statków wojennych greckich i pod ich opieką odbyło się wyładowanie żywności i amunicyi na ląd. Pod Durazzo stoją trzy kanonierki greckie, których zadaniem jest popierać Serbów na wypadek, gdyby ludność miała stawić opór. Ale ludność turecka i ludność albańska wyznania mahometańskiego już nie myśli o oporze, jakkolwiek władze tureckie rozdzieliły pomiędzy nich broń. Przeciwnie! Ludność miasta Durazzo prosiła konsula austro-węgierskiego, aby ruszył na spotkanie i zawiadomił generała Živkovicza, że ludność turecka miasta Durrazo poddaje się i prosi Serbów, ażeby jak najprędzej zajęli miasto.

Serbowie wysłali pod Durazzo nie tylko wojska z Alessio lecz także półtorej dywizyi z tej armii serbskiej, która stała pod Monastyrem, do tej pory przecież owe wojska znajdują się w górach południowo-albańskich. Jakie powody skłoniły Serbię do wysłania aż półczwartej dywizyi celem obsadzenia Durazzo po dzień dzisiejszy nie jest jasnem. Zdaje się, że Serbowie liczyli na gwałtowny opór ludności. Ale albańczycy, którzy się tak zaciekle bronili przeciwko młodoturkom, do tej pory zachowują się wobec Serbów bardzo przyjaźnie albo przynajmniej spokojnie. Zdaje się, że Albańczycy w Albanii właściwej są dla Serbów daleko lepiej usposobionymi, niż ci Albańczycy, którzy siedzą w Starej Serbii. Łatwo to wytłumaczyć. Albańczycy w Starej Serbii są tymi rozbójnikami, albo synami tych rozbójników, którzy z bronią w ręku wśród niesłychanych okrucieństw co roku wypędzali ludność wiejską serbską z ich siedzib i zabierali grunta serbskie oraz cały dobytek serbski dla siebie. Ci rozbójnicy obawiają się teraz rewizyi tytułu swojej własności, więc stawiają Serbom opór. Natomiast ludność albańska w Albanii właściwej nie obawia się o swoje mienie i dlatego wita Serbów spokojnie.

Zginiemy razem...

Rozpaczliwy czyn opuszczonego męża.

Zawiedziona miłość budzi pragnienie zemsty, a odepchnięty Amor staje się dziś rzezimieszkiem i miast łuku chwyta rewolwer, aby wyrządzoną sobie zniewagę zmyć krwią: tak zakończył jeden z adwokatów wiedeńskich obronę oskarżonej o zamordowanie niewiernego narzeczonego.

Prawdziwość tych słów potwierdza obfita kronika dramatów miłosnych. — Liczbę ich pomnożyła nowa tragedya rodzinna, która rozegrała się w tych dniach w Budapeszcie, jak donoszą tamtejsze dzienniki.

Młody urzędnik towarzystwa asekuracyjnego Zygmunt Petri poznał przed rokiem przystojną dwudziestokilkoletnią pannę Szerene Gottlieb. Pierwsze jej spojrzenie rozniecilo w sercu młodzieńca gorącą miłość — to też po kilku zaledwo dniach znajomości oświadczył się o jej rękę. Piękna Szerene znajdowała się w mocno kłopotliwem położeniu materyalnem, ponieważ ze skromnej pensyi manipulantki biurowej musiała utrzymywać siebie i matkę — przeto oświadczyny młodego i dobrze sytuowanego urzędnika uważała za uśmiech losu.

Zakochany młodzian usłyszał radosne „tak“ i w krótkim czasie szczęśliwa, młoda para stanęła przed ołtarzem. Młodzi przeżyli pierwsze dni i tygodnie w uniesieniu radości, w bezgranicznem szczęściu — tworzyli sobie raj na ziemi. Pierwsze upojenia przeszły (jak zwykle) niepostrzeżenie i czoło małżonka poczęło się chmurzyć coraz częściej i coraz groźniej. Opanował go niepokój o swoje szczęście, wszędzie widział zdradę i wrogów swojej radości i począł robić żonie gorzkie wyrzuty. Obrażona opuściła go i powróciła do matki i pracy biurowej. Nie uwolniła się jednak od męża, który nieproszony odwiedzał ją codzień, dręcząc ją za każdym razem scenami zazdrości, co spowodowało ją w końcu do wniesienia skargi rozwodowej.

Takiego zakończenia nie spodziewał się młody urzędnik i postanowił nie dopuścić do procesu rozwodowego. Dzień w dzień wystawał pod bramą biura, gdzie pracowała jego żona, aby odprowadzić ją do domu, przyczem starał się nakłonić ją do pogodzenia się. Napróżno.

Kilka tygodni starczyło jej, aby poznać gwałtowne usposobienie męża i przekonać się, że szczęście z nim wątpliwe, co też oświadczyła mu wyraźnie pewnego dnia. Był to krytyczny dzień. Mąż przyjął decyzyę żony do wiadomości z pozornym spokojem. Odprowa

dził ją do domu matki, ale nie pożegnał się jak zwykle przed bramą, tylko udał się wraz z żoną do mieszkania. Matka przyjęła wchodzących z radością, przypuszczając, że młodzi pogodzili się. Złudzenie trwało krótko, córka bowiem zaraz na wstępie wyraziła swe niezadowolenie, że mąż przestąpił progi jej mieszkania mimo stanowczego zakazu raz na zawsze.

— Nieodwołalnie? — zapytał ponuro.

— Tak! — odpowiedziała...

— Zginiemy więc razem, zawołał i w tej chwili padło kilka strzałów rewolwerowych. Petri strzelał do żony i jej matki. Ciężko ranne kobiety miały jeszcze na tyle siły, że wybiegły na korytarz i rozpaczliwym krzykiem o pomoc zaalarmowały sąsiadów. Wkrótce zjawił się również wezwany policyant i ujął zbrodniarza w chwili, gdy przyłożył broń do piersi, aby położyć kres swemu życiu. Ranne kobiety odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala, a mordercę odstawiono do więzienia.

Pogrzeb w kraterze wulkanu.

Oryginalny testament lorda.

Pogrzeb w kraterze wulkanu należy zaliczyć chyba do najosobliwszych pogrzebów, jakie kiedykolwiek urządzono na skutek ostatniej woli różnych oryginałów, których nie brak na świecie. Wystarczy np. przytoczyć przedśmiertne życzenie pewnego zamożnego obywatela szwajcarskiego, aby jego zwłoki odprowadzono na cmentarz z muzyką, wygrywającą wesołe ludowe piosenki. Uczestnicy zaś tego żałobnego obrzędu mieli zatrzymywać się co 100 kroków, aby na „zdrowie“ zmarłego wychylić kielichy wina, które w kilkudziesięciu beczkach wieziono za orszakiem pogrzebowem. Władze szwajcarskie pozwoliły na ten pogrzeb oryginalny i spadkobiercy wypełnili ostatnią wolę zmarłego do najmniejszych szczegółów. Więcej oryginalnym jeszcze jest jednak pogrzeb w wulkanie.

Człowiekiem, który obrał sobie wulkan za miejsce wiecznego spoczynku jest sławny badacz wulkanu Wezuwiusza Anglik, lord Robert Ballrof. Przedśmiertne jego życzenie, aby pochowano go w kraterze Wezuwiusza ma jednak swoje uzasadnienie i można je wytłomaczyć. Lord poświęcił mianowicie całe swoje pracowite życie badaniom wulkanu Wezuwiusza, wyrzekając się wszelkich przyjemności i uciech światowych — przeto nic dziwnego, że zżył się z nim tak bardzo, iż nawet po śmierci trudno mu było rozstać się z tem, co przez długie lata zaprzątało wyłącznie jego myśl, a nawet uczucie. Zamiłowanie lorda Ballrofa do badań naukowych nad Wezuwiuszem było bowiem także umiłowaniem tej góry oddechającej często groźnym wybuchem płonącej lawy. Lord, będąc nieraz z dala od Włoch, tęsknił tak bardzo do swojej ukochanej góry, że mimo największych przeszkód musiał każdego roku przyjechać, aby się spinać do krateru i przeprowadzać badania często z narażeniem się na wielkie niebezpieczeństwa. Prace jego nie pozostały bez rezultatu i w świecie naukowym znany jest jako autor kilku wybitnych dzieł o istocie i kształcie Wezuwiusza. Umarł jako kawaler w 63 roku życia właśnie w przeddzień jubileuszu 40-letniej pracy swoich badań.

W testamencie przekazał znaczne legaty na rzecz przewodników po wulkanie, którzy oddali mu usługi w jego wędrówkach naukowych i byli mu pomocni w badaniach. Pozostały majątek zapisał dwom swoim najbliższym kuzynom, ale z warunkiem, że pochowają go w kraterze Wezuwiusza, tj. miejscu, gdzie przepędził — jak pisał — najszczęśliwsze i najprzyjemniejsze chwile swego życia na studyach naukowych.

Szczęśliwi spadkobiercy pięknej fortuny lorda-badacza wypełnili warunek i po zwalczeniu licznych trudności, które wymagały znacznych wydatków — spuścili przy pomocy obdarowanych przewodników trumnę ze zwłokami lorda w czeluść krateru na wieczny spoczynek — ale w spokoju pozostaną tam zwłoki tylko do chwili wybuchu wulkanu — bo wówczas wraz z lawą wyrzuci je napowno Wezuwiusz ze swego płonącego łona.

Od redakcyi.

„Romans i powieść“.

W dodatku pod powyższym tytułem, który ukazuje się przy „Nowinach“ we *wtorki, czwartki i soboty*, rozpoczęliśmy w bieżącym miesiącu druk powieści J. I. Kraszewskiego:

„Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie“.

Powieść ta z czasów króla Jana Sobieskiego należy do najpiękniejszych, najżywszą fabułą i najlepszą kompozycyą odznaczających się romansów Kraszewskiego. Życie na kresach podolskich w osamotnionym zameczku, napad i oblężenie przez Tatarów, niewola turecka — posłużyły autorowi za kanwę, na której haftuje dzieje miłości ubogiego młodzieńca ku pannie z możnego domu. Opis szturmu Tatarów na stary zrujnowany zameczek, nadzwyczaj barwnie i dramatycznie skreślony, ukazuje talent narracyjny Kraszewskiego z najlepszej strony. „Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie“ wyszła w książce w r. 1875 w Warszawie — i została zupełnie wyczerpana, tak że nawet w handlu antykwarskim dostać jej nie można. Redakcya jest przeświadczona, że szan. Czytelnicy „Nowin“ z zadowoleniem przyjmą przedruk tej powieści, która okazywać się będzie w odcinkach po 4 stronice w każdy wtorek, czwartek i sobotę (z dodatkami „Tydzień Humorystyczny“ i „Praktyczna Gospodyni“).

Obok „Historyi o Janaszu Korczaku“ drukowana będzie w dalszym ciągu sensacyjna powieść Gastona Leroux (której druk francuska *Illustration* dopiero w ubiegłym tygodniu ukończyła):

„Pan Józef Rouletabille u cara“.

Powieść ta również ukazywać się będzie trzy razy w tygodniu; tylko w niniejszym numerze z powodu nagromadzenia się innego materyału, zaniechano druku odcinka.

Każdy czytelnik otrzyma na żądanie bezpłatnie początki **drukujących się powieści.** Prosimy żądać ich kartką korespondencyjną.

Każdy kwartalny abonent (t. j. taki, który złoży 4 kor. 50 hal. wprost w administracyi „Nowin“) otrzyma bezpłatnie i franco ilustrowany **„Kalendarz Powieściowy Nowin“** ze zbiorem niezwykle interesujących nowel **„Przez lądy i morza“.**

Abonent miesięczny, który pragnie otrzymać kalendarz, zechce na koszta przysłać 50 hal.

Kinoteatr T. S. L. w Krakowie.

W sprawie Kinoteatru T. T. L. otrzymujemy z Zarządu I. Koła T. S. L. następujący komunikat:

W ciągu kilku tygodni prowadzenia Kinoteatru T. S. L. wyrażono z różnych kół miasta naszego życzenie, by T. S. L., będąc właścicielem kinematografu, umożliwiło rodzicom odwiedzanie kinematografu razem z ich rodziną, zapewniając im program nie przedstawiający pod względem wychowawczym żadnych wątpliwości. Nawet bowiem przedstawienia, które dla dorosłych nie zawierają nic zdrożnego, dla dorastającej młodzieży mogą być przecież — zdaniem niektórych rodziców — nieodpowiednie. Zarząd I. Koła, chcąc tym słusznym życzeniom rodziców i wychowawców odpowiedzieć i dać dowód, że przedsiębiorstwo swe prowadzi nietylko jako dochodowe, lecz i jako wychowawcze, postanowił od przeszłej soboty t. j. od 30 listopada b. r. urządzać codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt przedstawienie dwojakiego rodzaju. Przedstawienie popołudniowe od godziny 4 po południu będzie zawierało program bez sensacyjnych, wstrząsających dramatów, odpowiedni zupełnie dla młodzieży wszelkiego wieku. Składać się będzie ono w przeważnej części ze zdjęć z natury, obrazów z życia ludów, z dziedziny przemysłu i handlu i t. p., a dobór ich będzie tak starannym i wszechstronnym, że zajmie niewątpliwie i dorosłych. Od godziny $5^1/_2$ do 10-ej odbywać się będą bez przerwy przedstawienia dla szerszej publiczności, tak jak to dotychczas miało miejsce, z uwzględnieniem dramatu doborowej jakości. Na przedstawienia te można przyjść o każdej porze, nawet w czasie produkcyi, gdyż można pozostać w widowni aż do chwili, gdy obraz już widziany ukaże się na ekranie. Takie urządzanie przedstawień nie krępuje publiczności pewną godziną i umożliwia odwiedzanie Kinoteatru każdej wolnej chwili.

Celem zapewnienia przedstawieniom doborowego programu i uniknięcia na przyszłość jakichkolwiek zażaleń, wybrał Zarząd Koła osobną komisyę, złożoną z panów prof. E. Kosteckiego, dyr. Krzaczyńskiego, radcy E. Uderskiego, prof. Dra Wł. Wasunga i inż. St. Gabryela Żeleńskiego, która przed każdorazową zmianą programu wszystkie nowe filmy przegląda i o ich wystawieniu decyduje.

W końcu stara się Zarząd Koła, by w braku interesujących i aktualnych film polskich, dawać przy napisach obcych tłómaczenie polskie.

Wszystkie te ulepszenia, a przedewszystkiem wprowadzenie przedstawień o dwojakim programie, pociągają za sobą znaczne koszta. Zarząd Koła nie wątpi jednak, że rodzice i wychowawcy poprą jego usiłowania w kierunku uprzystępnienia młodzieży przedstawień kinematograficznych, od czego będą zależeć dalsze kroki Zarządu w tym kierunku.



NADESŁANE.

KINO-WANDA

UL. GERTRUDY L. 5.

Nowy program od 28 listopada do 4 grudnia 1912. — Oprócz wielu zajmujących obrazów: **„Poświęcenie się siostry“**, prześliczny obraz kolorowany słynnej fabryki Pathé Freres, dramat w 3 aktach. **Wojna bałkańska** III część. — **Żurnal Pathego.** — **Przygody narzeczonych** w wodnym aeroplanie, humoreska z ulubionym „Maksem Lindnerem“ — Przedstawienia bez przerwy od 4 do 11-tej wieczór. 1276

Singera Singera



1016 **„66“** najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia, **maszyny** nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru Miejsk

FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12/3. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Cenniki darmo i opłatnie.

Ogłoszenie.

Cegielnia udziałowa w Zielonkach pod Krakowem odda w przedsiębiorstwo dostawę całorocznej produkcyi cegły z Zielonek do Krakowa na rok 1913. Odległość do rogatki 4.5 km. stajnie na miejscu ewentualnie 25 morgów znakomitego pola. Ruch automobilowy również możliwy. Zgłoszenia do biura Kraków, ul. Smoleńsk 28. 1317



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. **Cena 4, 6 i 8 kor.**

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7 — Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 34. 1246

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 852

Romualda Pieczarki

Ciastka codzień świeże. Pomadki, czekoladki. Karmelki nadziewane Herbatniki.

Wasz trud będzie wynagrodzony

jeżeli przy zapotrzebowaniu zegarów, złotych i srebrnych towarów, instrumentów muzycznych, wyrobów ręcznych, przedmiotów ze skóry i stali, artykułów gospodarczych, przyborów toaletowych i do palenia, zabawek broni i t. p. zaglądniecie do mego bogato ilustrowanego głównego cennika 4000 wzorów, albowiem z wszelką pewnością w tym wielkim wyborze coś odpowiedniego znajdziecie dla swej potrzeby.

C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2461 (Czechy).

Zegarek niklowy K 4.20 Budzik niklowy K 2.90. Harmonia K 5. — Skrzypce K 5.80. Rewolwer K 6. Główny katalog przysyła każdemu darmo i opłatnie. 1044

Astma!

Wszystkim współcierpiącym chętnie darmo doniosę, jak osiągłam w mym od lat trwającem ciężkim

astmatycznem cierpieniu

trwałą pomoc i zdumiewający skutek. Nie jest to środek reklamowy. — Próbka darmo Pani
ANNA DIETZ
Kaiserstrasse, 49 München 38. 1280

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy na życzenie mój główny katalog z 4000 rycin przedmiotów do użytku i różnorakich podarków. c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2490 (Czechy).** Zegarek niklowy K 420, zegarek srebrny K 8.40, budzik niklowy K 2.90, zegar wachadłowy K 8.50. zegar z kukułką K 8.50. skrzypce K 5.80, harmonia K 5 — rewolwer K 6. — Towary ze skóry, stali i wyroby ręczne w bogatem wyborze. — 1045

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem należytości.

Sport zimowy

SANKI SPORTOWE



dla dorosłych i dzieci.

SANKI szwajcarskie „LENKER“ z kierownicą i hamulcem.

NARTY (Ski) Laski z bambusu do NART

Obręcze śniegowe

polecają najtaniej

Reim i Ska Kraków, Rynek L. 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 1300

90

halerzy kosztuje książka starszej położny H. z królewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób możecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.

do pani A. KAUPA
BERLIN S. W. 295
Lindenstr.. 51.

510

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

SZKOLE kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7 dla niezamożnych pań urzędniczek, nauczycielek i innych, zacznie się dnia 2 grudnia po zniżonej cenie:

kurs praktyczny (gwiazdkowy)

najłatwiejszego, francuskiego kroju systemu Worth'a. Zgłoszenia i wpisy codziennie od 9 do 12 i popołudniu od 3 do 6-ej. 1308

Do wynajęcia pokój i kuchnia lub pojedyncze pokoje oraz sklep lub warsztat przy ul. Floryana l. 7 w Podgórzu.

Bezpiecznie goli się każdy

moim najtańszym aparatem bezpieczeństwa do golenia. Nr. 8778 dobrze niklowany z jednem obosiecznem ostrzem, bardzo polecenia godny



1050

dla niewprawnych, goli tak szybko jak brzytwa. Nr 8710 najnowszy pięknie niklowany aparat bezpieczeństwa, z jednem obosiecznem ostrzem K 2·20. Nr. 8710½. Ten sam aparat z 3 obosiecznymi ostrzami K 2·80. Obosieczne ostrze zapasowe za sztukę K —·25, za tuzin K 2·50. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia wprost do osób prywatnych za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości uznana jako bardzo sprawna światowa firma c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2468 (Czechy). Na żądanie wysyła każdemu opłatnie główny katalog z 4000 rycin.

Otrzymaliście już kiedy fonograf za darmo?



Ażeby moje znakomite najnowsze ze złotej — twardej masy walce wprowadzić postanowiłem 2500 fonografów rozdać za darmo. Proszę z dołączeniem marki 10 halerzowej zażądać mojego prospektu a możecie otrzymać za darmo i ocłony wspaniały fonograf. Import fonografów, Lövin Wiedeń XIV Reindorfgasse 34/e. Prócz tego otrzymacie wielki ilustrowany katalog. 1205

Najtańsze źródło zakupna podarunków

dla grzecznych dzieci na św. Mikołaja

jest przy **ul. Poselskiej l. 15** 1313
obok kościoła św. Józefa
w Fabryce ciast i cukrów R. PIECZARKI

Filia c. k. uprzywilejowanego

Galicyjskiego Akcyj. Banku Hipotecznego w Krakowie

sprzedaje wagonami

Wapno i węgiel krajowy i górnośląski.

Od 1. października br. otwiera dla detailicznej sprzedaży skład węgla, drzewa opałowego, wapna niegaszonego i gaszonego na tak zwanym placu drzewnym, naprzeciw nowego dworca towarowego, dojazd ulica Warszawską.

7

Kobieta i tygrys.

Proszę pana, aby tylko nie było jakiego nieszczęścia, rzekł płaczliwym głosem. Widzisz pan, przez to okienko trzeba uważać czy przedstawienie się nie kończy, a gdy pani skoczy ku drzwiom, należy je pospiesznie otworzyć i potem natychmiast zamknąć i zaryglować, gdyż piękny Amurad mógłby za nią wyskoczyć... toby dopiero było widowisko dla prześwietnej publiczności!

— Może jednak źle robię, zostawiając pana totaj samego — szemrał stary.

Parę sztuk złota, które mu dałem, przekonały go; przyznał, że w tem niema nic złego i oddalił się od kraty.

Zostawszy panem pozycyi, zajrzałem do klatki. Karolina wsparła się właśnie całem ciałem na miękkiem futrze tygrysa i tryumfującym wzrokiem szukała kogoś pomiędzy publicznością.

Ten ktoś, to byłem ja. Nie wiem, co się wówczas ze mną stało, może dostałem napadu pomieszania zmysłów... Czyż i na mnie podziałał urok obezwładniający bezrozumne serce tygrysa? Co chciałem począć? czy miałem zamiar okazać temu demonowi w kobiecej postaci, iż nie mniej mam odwagi... Nie wiem... pamiętam tylko, iż otworzyłem drzwi i wskoczyłem do klatki tygrysa.

Publiczność powitała mnie okrzykiem przerażenia. Karolina nie dostrzegła mnie w pierwszej chwili.

Zbliżyłem się cicho ku niej i złożyłem gorący pocałunek na jej twarzy. Rozległ się krzyk. Karolina zerwała się przerażona. Od tej chwili wspomnienia moje zaczynają być mniej jasne. Pamiętam tylko, że tygrys ujrzawszy mnie, nie namyślał się wcale, lecz jednem uderzeniem łapy powalił mnie na ziemię... Potem, gdy chciał mi zadać powtórny cios, Karolina podbiegła ku niemu z wyciągniętemi rękami, wołając:

— Ratuj się pan, już po mnie!

Potem widziałem jak ostre kły tygrysa szarpały jej ręce, jej śnieżne łono... Straciłem przytomność... nie wiem co się dalej stało.

. . . .

Gdy po upływie dni wielu wróciłem do przytomności, ujrzałem się w szpitalu, obandażowany i obłożony plastrami. Kilkunastu doktorów stało przy mem łóżku, a jeden z nich powinszował mi z uroczystą powagą szczęśliwego przebycia tak strasznej choroby. Nie każdemu by się to udało.

— A Karolina? zapytałem niespokojnie.

— Ma się zupełnie dobrze, odpowiedziano.

Później dopiero, wróciwszy zupełnie do zdrowia, dowiedziałem się, iż tygrys rozszarpał ją na drobne kawałki. Stałoby się to ze mną, gdyby ona nie zrobiła ofiary z własnego życia...

Zaledwie stanąłem na nogach, zostałem pociągnięty do odpowiedzialności. Zapytywano mnie w biurze policyi, co mnie skłoniło do tak szalonego czynu. Opłaciłem się kilkoma tysiącami franków. Potem otrzymałem z sądu zawiadomienie, iż wuj Karoliny, jedyny jej sukcesor, żąda zapłaty za pozbawienie menażeryi najwspanialszego jej klejnotu. Poszedłem do niego osobiście, by z nim wejść w układy. Żądał za siostrzenicę dziesięć tysięcy franków. Mógł śmiało wymagać tej sumy, gdyż był zmuszony sprzedać menażeryę.

Odpowiedziałem mu na to, iż dam dwadzieścia, z warunkiem, że zbrodniarz-tygrys stanie się moją własnością. Porozumieliśmy się niebawem.

Chwyciłem pistolet i w chwili gdy mój przyjaciel Amurad, leżąc spokojnie w klatce, spoglądał na mnie błyszczącemi jak topazy oczyma, wpakowałem mu kulę w łeb. Nie jęknął nawet.

A teraz, skóra mego współzawodnika, który mi wydarł ukochaną, jest u mnie w sypialnym pokoju i gdy udając się na spoczynek, dotknę jej nogami, wówczas staje mi w myśli dwadzieścia kilka tysięcy franków, które za nią płaciłem i para cudownych oczu, których nie zapomnę do śmierci...

KONIEC.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu minimum 50 h 1-sze słowo liczy się potrójnie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.